Nr. 184. — Rocznik XXII

Niedziela, 13 sierpnia 1893.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 12 sierpnia.

Z bieżącéj chwili.

(Bułgarya pod względem etnograficznym. — Sprawa armeńska.)

Bułgarya, jako najmłodsze państwo w Europie, a zniewolone walczyć z potężnymi wrogami, zwraca na siebie uwagę całego świata nietylko pod względem politycznym, socyalnym i ekonomicznym, ale także pod względem etnograficznym. Znaczenie polityczne i kwestye socyalno ekonomiczne łączą się dzisiaj ściśléj niż dawniéj z rozwojem ludności zarówno co do liczby, jak i cywilizacyi. Liczba nawet więcéj niż oświata będzie może w przyszłości rozstrzygała losami narodów w obec dzisiejszego systemu militarnego, w obec zbrojenia coraz większych zastępów wojska.

Bułgarya wedle spisu ludności z dnia 1 stycznia 1888 roku liczyła na przestrzeni 99,276 kwadratowych kilometrów 3,154,375 mieszkańców (31,773 na jeden kilometr kwadratowy); według spisu ludności z dnia 1 stycznia 1893 roku liczyła Bułgarya na téj saméj przestrzeni 3,305,458 mieszkańców (33,296 na jeden kilometr kwadratowy). Przyrost ludności wynosił zatem w pięciu latach 151,083 mieszkańców, czyli 0,96% rocznie. Mężczyzn liczyła Bułgarya w 1888 roku 1,605,389, w 1893 r. 1,688,688; kobiet w 1888 roku 1 548,986, w 1893 r. 1,616,770, czyli liczba mężczyzn powiększyła się o 1%, liczba kobiet 0,92%. W roku 1888 przypadało na 1000 mężczyzn 965 kobiet, w 1893 roku 958. Liczba mężczyzn przewyższa tedy liczbę kobiet, a stosunek ten jest poniekąd prawem w południowo-wschodniéj Europie. Wedle statystyki austryackiéj z roku 1892 Bukowina liczyła 993, Dalmacya 981, kraje nadmorskie 981 kobiet na 1000 mężczyzn. W Serbii przypada na 1000 mężczyzn 947 kobiet, w Rumunii 944, w Grecyi 906, a w Bośnii nawet 895. Z Turcyi nie posiadamy statystycznych danych, ale przypuścić należy, że różnica ta jest tam jeszcze znaczniejszą. Wedle statystyki miasta Berlina nie ulega, jak się zdaje wątpliwości, że płeć dzieci zależy od stosunku wieku rodziców. Przy równym wieku rodziców przewyższa liczba urodzonych chłopców o jednę czwartą, a stosunek ten podnosi się, jeźli kobieta liczy więcéj lat od mężczyzny. O 13 lat starsza kobieta od mężczyzny ma przeciętnie dwa razy tyle chłopców, ile dziewcząt. Odwrotnie, liczba dziewcząt po większa się, skoro matka jest młodszą od ojca. W południowo-wschodniéj Europie istnieje zaś zwyczaj, więcéj przestrzegany niż w środkowéj i zachodniéj Europie, aby córki wychodziły za mąż z kolei starszeństwa, co przyczynia się w znacznéj mierze do opóźnienia zamążpójścia, a następstwem tego jest zapewne ta przewyżka płci męzkiéj.

Przyrost ludności miejskiéj jest w Bułgaryi znacznie mniejszy, niż w środkowéj i zachodniéj Europie, gdzie grozi już niebezpieczeństwem socyalnem. Podczas gdy ludność stolicy państwa, Zofii, powiększa się rocznie o 10%, i wynosi dzisiaj 46,593 — to wzrost ludności w innych miastach jest powolniejszy: Filipopel o 2%, Warna o 1,6%. W niektórych miastach, jak w Gabrowie, Bdynie (Widin), Karłowie, ludność zamiejsza się, chociaż przemysł, złaszcza w Gabrowie, znajduje się w ciągłym rozwoju.

Od czasu kongresu berlińskiego, który zobowiązał Turcyą do poczynienia na rzecz ludności armeńskiej pewnych ustępstw, Armeńczycy, pośród których znajdujemy bezustanne ślady działalności, to rosyjskich to angielskich emisaryuszy, odgrywają w Azyi mniejszéj mniéj więcéj taką samą rolę, jaka przypadała Grekom przed laty siedmdziesięciu w Europie. Potworzone w Londynie, Paryżu i innych miejscowościach komitety armeńskie starają się z jednéj strony zainteresować świat cywilizowany losem swoich rodaków pod panowaniem półksiężyca, z drugiéj zaś podtrzymywać wśród nich nadzieję i aspiracye będące źródłem zaniepokojenia w kołach W. Porty. Agitacye te przybrały w ostatnich czasach szerokie rozmiary i stały się powodem groźnych zaburzeń w Mersiwanie i Cezarei. Dotychczasowe relacye o tych zajściach są tak niedostateczne, iż niepodobna złożyć sobie o nich jasnego obrazu ani zrozumieć należycie, jak się rozwinął ów ruch, który znacząc swe ślady mordami i pożogami, miał rzekomo na celu, wedle źródeł tureckich, wyswobodzenie ludności armeńskiéj z pod panowania otomańskiego i przywrócenie państwa armeńskiego. Epilogiem owych wypadków był olbrzymi proces przeprowadzony w Angorze z nadzwyczajną surowością i zakończony zasądzeniem kilkudziesięciu oskarżonych na karę śmierci a kilkunastu na dłuższe ciężkie więzienie. Sułtan złagodził znacznie zapadłe wyroki, a ze skazanych na stracenie tylko pięciu nie zostało ułaskawionych i odpokutowało już swe winy na rusztowaniu.

Wkrótce jednak zaczęły obiegać pogłoski za granicą, że śledztwo, oskarżenie i ostateczne rozprawy sądowe w Angorze nie były przeprowadzone we wszystkiem zgodnie z pojęciami świata cywilizowanego i że sądy zastósowały raczéj zwyczaje i praktykę azyatycką niż europejską. Niektórych oskarżonych miano torturować, oraz posługiwano się przeciwko oskarżonym środkami niezasługującemi na żadną wiarę a nawet nie gardzono sfałszowanemi dokumentami. Rząd turecki zaprzecza temu w nocie ajencyi carogrodzkiéj, zaręcza, że przebieg procesu był prawidłowy i równocześnie wyraża nadzieję, że opinia Europy nie da się zbałamucić niesłusznym skargom Amańczyków.

Walne zebranie

wyborców miasta Poznania odbędzie się **dnia 16 b. m.** (w środę) **o godz. 7 wieczorem na sali Bazarowéj.**

Porządek obrad:

1) Zagajenie.
2) Sprawozdanie ustępującego komitetu z jego czynności.
3) Sprawozdanie kasowe.
4) Wybór nowego komitetu.

Na walne zebranie to zaprasza komitet wszystkich uprawnionych wyborców miasta Poznania.

Ze względu jednak na to, że kasa z powodu kilku w tym czasie odbytych walnych zebrań oraz dwukrotnych wyborów do parlamentu jest zupełnie wyczerpaną, zatem dla pokrycia kosztów niniejszego walnego zebrania komitet wyborczy uchwalił wstępnego od każdego wyborcy 20 fen.

Daléj komitet chcąc zabezpieczyć spokój, ład i porządek na walnem zebraniu i dać możność wyborcom, aby oni **sami** tylko radzili, i żeby na nie wstępu nie mieli ci, którzy z powodu wieku nie mają jeszcze prawa wyborczego, lub ci, którzy nie są wyborcami miasta Poznania — uchwalił, aby wstęp na salą mieli tylko ci, którzy się kartą podatkową lub meldunkową bieżącego roku wykażą, że są wyborcami. Karty meldunkowe wydaje odnośny komisarz obwodowy.

Czuwać nad tem wszystkiem będą mężowie zaufania i straż obywatelska, którzy zaopatrzeni będą w oddzielne odznaki.

Komitet przekonany, że wszyscy ci, co miłują ład i porządek i nie chcą, by Poznań nadal dawał z siebie zgorszenie dla wszystkich, zastosują się do powyższych uchwał, a każdy wyborca dołoży starania, by przyszłe walne zebranie odbyło się w należytym spokoju i porządku.

Poznań, 12 sierpnia 1893.

Komitet wyborczy miasta Poznania.

Fr. Dobrowolski, przewodniczący. *W. Gniatczyński,* sekretarz.

Marcin Andrzejewski, skarbnik.

Andruszewski Albin. Bukowiecki Julian. Chojnacki Ignacy. Dandelski Wincenty. Dr. B. Erzepki. Dr. M. Kantecki. Dr. B. Krysiewicz. Lisiecki Roman. Dr. Rzepecki Ludwik. Józef Sobecki. Urbański Feliks. M. Więckowski.

Do młodzieży!

III.

Z miasta, 11 sierpnia.

Kiedym przeczytał artykuł „Kuryera Pozn." p. t. „Do młodzieży", stanęła mi żywo przed oczyma nasza młodzież, będąca tu w warsztatach, w handlach i w innych instytucyach na nauce. My nie mamy do rozdania sutych posad i stanowisk, o których wspomina prof. dr. Schmoller; my nie możemy używać i tylko „schneidig" wobec drugich występować, aby dać uczuć swoję powagę i stanowisko — myśmy wskazani na ciężką pracę, aby wyżywić siebie i rodzinę i aby opłacić wszelkie ciężary i podatki.

Do tej ciężkiéj i twardéj pracy przyszłego zawodu przysposabia się młodzież nasza po warsztatach, po kantorach i po handlach. Tak samo jak akademik idzie ona w naukę na trzy lub cztery lata. Ale przypatrzmy jéj się, co ona też robi, jak ona spędza ten czas nauki? To gorzéj, jak na uniwersytecie pod względem procentu pilnych, sumiennych i dbałych o swoję przyszłość. Prof. dr. Schmoller powiada, że na jego kolegia chodziła połowa, a czasem było trzy czwarte młodzieży na sali. Tego o naszéj warsztatowéj młodzieży powiedzieć nie można. Uczeń warsztatowy nie dbał u nas o szkołę wieczorną, którą dla niego ofiarnością obywatelską podtrzymywano. Już dwadzieścia lat mamy takie szkoły w Poznaniu. Ile to one byłyby mogły zdziałać dobrego, gdyby terminatorowie, dla których one właśnie założone, byli do nich uczęszczali, chociaż w połowie! Ilu to bystrych i wyrobionych umysłowo przemysłowców powinniśmy mieć z tych szkół wieczornych! Ale, niestety, na kilkuset uczniów ledwo kilkunastu, a co najwięcéj 30—40 chodziło do tych klas tak drogo opłacanych. Reszta wygwizdywała sobie po ulicach, głupstwa i figle płatała w czasie, w którym się jéj koledzy uczyli. Ci leniuchy, nie dbający o swoje wykształcenie szkólne, potonęli też po większéj części w odmę ie walki o byt, do któréj dziś nie wystarcza samo zręczne używanie młotka, hebla, szydła; dziś tej technicznéj wprawie potrzeba nauki szkólnéj, bystréj głowy, aby nie pozwolić się oszukać wyzyskiwaczowi. Przez 3—4 lat taki uczeń bąki zbija po za warsztatem, nie troszcząc się o oświecenie mózgownicy, śmiejąc się z tych, którzy mu książkę w rękę wciskają lub do szkoły iść każą i potem dziwi się, że ma biedę, że mu się nie wiedzie, że dla żyda pracuje. Patrzy on zazdrosnem okiem na swego kolegę, który, pamiętając za czasów nauki terminatorskiéj także o oświeceniu głowy i uszlachetnieniu serca, lepiéj ma się od niego, znajduje wstęp do lepszych towarzystw familijnych, zasilających go swemi zamówieniami.

Z naszą młodzieżą kupiecką nie lepiéj. Przychodzi ona do handlu po większéj części z bardzo słabem wykształceniem umysłowem, nauczy się mierzyć łokciem, zawijać tytki, ten lub ów, jeżeli ma odpowiedni charakter pisma, przepisuje z książki do książki, ale o nauce, o kształceniu się po za handlem rzadko który z nich pamięta. Tutejsza szkoła handlowa, podtrzymywana ofiarami prywatnemi, wyposażona w dobre siły nauczycielskie — świeci pustkami. Na przeszło stu młodzieży kupieckiéj ledwo po kilkunastu jest w każdej klasie. A reszta gdzie? Co im tam po nauce! Oni używają, bawią się, próżnują. A gdyby przynajmniej, jak to powiada profesor dr. Schmoller o studentach, uczyła się ta nasza młodzież w domu wieczorami. Gdzieżtam! Papieros, bilard, karty, piwko, kolacyjki w restauracyach, oto pole popisów téj nieszczęśliwej młodzieży, spędzającéj takie życie przez trzy lub cztery lata. Przedstaw jéj, że powinna się uczyć: to obraza majestatu.

Takie leniuchy dziwią się potém, że wyszedłszy na subjektów, nie mogą dostać miejsca! Przecież nie do samego odmierzania lub ważenia towaru, potrzebuje dziś kupiec pomocnika. Wymaga on od niego aby stanął za biurkiem i załatwiał korespondencyą, aby go w danym razie zastąpił w handlu i po za handlem. Ale tego nie znajdzie w subjekcie z głową ciemną, nieoświeconą. Już pierwszy rzut oka na twarz takiego poszukującego miejsca subjekta powiada kupcowi, że w głowie pustki. Więc odmowną daje odpowiedź.

Ile to takiéj młodzieży marnuje się rok rocznie. A ile to taki młodzieniec będący na żołdzie rodziców, nie znający więc jeszcze troski o chleb, mógłby się przez te 3—4 lata nauczyć w szkole kupieckiéj, prywatnie przy pomocy innych, lub nawet samodzielnie. Ci też, którzy pamiętali o tém kształceniu się ołok fachowego, łatwiéj niż drudzy, niebaczni, znajdują kawałek chleba, nie w jednym to w drugim interesie, lub zawodzie. Światłéj głowie zawsze łżéj się przebić przez świat ciężkiéj konkurencyi.

Oby młodzież nasza, czy akademicka, czy kupiecka, czy warsztatowa pamiętała o tém, że, jak mówi Anglik, „czas to pieniądz", i że jak nas uczono w szkole:

Czas, to klejnot bardzo drogi.
Kto go na marnem przepędza,
Czy to pan, czy ubogi,
Tego pewno czeka nędza.

Jubileusz Taaffego.

Wiedeń, 10 sierpnia.

(ꝏ) Pojutrze *hr. Taaffe* mógłby uroczyście obchodzić 15 tą rocznicę swego wezwania na prezesa gabinetu. Jest on, nie według wieku, ale według lat urzędowania, najstarszym z rządzących obecnie w Europie ministrów. Zresztą już w marcu roku 1867 po raz pierwszy został ministrem, później, w roku 1868, był prezesem gabinetu, w gabinecie hr. Alfreda Potockiego, 1870 ministrem spraw wewnętrznych. W nowszych czasach w Austryi tylko *Ziemiałkowski* (od 21 kwietnia 1873 roku do 11 października 1888), a w Węgrzech *Tisza* (1875 do 1890) równie długo piastowali godność ministrów. Z wszystkich mężów stanu, którzy rządzili Austryą (wyjąwszy naturalnie hr. Gołuchowskiego i hrabiego Alfreda Potockiego), żaden Polakom nie okazywał tyle szczeréj przyjaźni, jak hr. Taaffe. Kiedy na wiosnę roku 1891 odbył się tutaj na cześć byłego ministra skarbu dr. Dunajewskiego bankiet, hrabia Taaffe, na wzniesione swe zdrowie, odpowiedział, że czuje żywą przyjaźń dla Polaków. Z naszéj też strony zawsze doznawał najgorliwszego poparcia. Kołu polskiemu zawdzięcza, że w roku 1879 zdołał utworzyć większość parlamentarną, Koło polskie umożebniało jego rządy od roku 1879 do 1891 i umożebnia je teraz. Koło polskie w téj mierze powoduje się bardzo słuszną zasadą, że nie trzeba obalać gabinetu, dopóki nie mamy pewności, że na jego miejsce przyjdzie nam przyjaźniejszy, powtóre zaś, że utrzymywać przyjazne związki z takim osobistym mężem zaufania cesarza, jak hr. Taaffe, jest o wiele pożyteczniejszą rzeczą, niż wszelkie aliansе z stronnictwami.

Tak zachowywać się nakazuje zdrowa polityka *narodowa polska.* Gdybyśmy się wyrzekli naszéj przeszłości i naszych ideałów narodowych, gdybyśmy się czuli po prostu *tylko* obywatelami austryackimi, natenczas z natury rzeczy interes tego lub owego stronnictwa austryackiego byłby także naszym interesem. Ale nasza odrębność narodowa wymaga, abyśmy się uważali za szczerych i serdecznych *sprzymierzeńców* monarchii austryacko-węgierskiéj, abyśmy zatem gorliwie popierali to wszystko, co się przyczynia do jéj wzmocnienia, i na tym właśnie punkcie nasze zadanie schodzi się z zadaniem i zamiarami hr. Taaffego, — abyśmy jednak zresztą zachowali zupełną niezależność wobec innych stronnictw. Z podobnéj zasady niezawodnie wynikło głosowanie Koła polskiego w sejmie niemieckim w sprawie ustawy wojskowéj. Posłowie nasi nie głosowali tam za ustawą ani z niechęci do centrum, z którem nas łączą zasady katolickie, ani z miłości dla protestanckich konserwatystów i narodowo-liberalnéj frakcyi, lecz jako odrębna, polsko-narodowa reprezentacya. To była polityka samodzielna, narodowa, a ci którzy ją ganią i koniecznie domagają się solidarności z tem lub ewem stronnictwem, najdaléj odstępują od stanowiska narodowego. I w Austryi Koło polskie często było wystawiane na podobne zarzuty to z téj, to z owéj strony. Ostatecznie nikt mu nie mógł zaprzeczyć, że zawsze, jak to czyni uczciwy sprzymierzeniec międzynarodowy, przyczyniało się do wzmocnienia monarchii; więcéj nie można żądać od nas, a zresztą mamy wszelkie prawo stawiać na pierwszem miejscu wyłącznie nasz interes narodowy, nie zaś interesa lub polityczne programy innych stronnictw.

Z hr. Taaffem było nam zawsze bardzo łatwo i dobrze, ponieważ i on interes monarchii stawiał na pierwszem miejscu i nigdy nie występował jako naczelnik stronnictwa. Według doktryny konstytucyjno-parlamentarnéj jest to anomalia, ale Austrya, którą wogóle nie można rządzić według pewnych formułek i doktryn, téj anomalii zawdzięcza 14 lat najpomyślniejszéj epoki, w któréj ogromnie wzrosły jéj siły obronne, dobrobyt materyalny znacznie się podniósł, a roztrój, który się zaznacza niemal w wszystkich innych państwach, nie przybrał groźnych rozmiarów. „Journal des debats" temi dniami zauważył, że czytelnik francuzki, otwierając z rana dziennik, szuka zaraz najnowszego skandalu, który tworzy jego „plat du jour"! Jakże idylicznym jest stan Austryi hr. Taaffego w porównaniu do téj zakłóconéj nieprzerwanem pasmem najpotworniejszych politycznych skandalów Francyi!

Nie dawno temu ktoś do hr. Taaffego zastósował uwagę Raskiego o Henryku IV: „Kochał nie wielu, nikogo nie nienawidził, żartował z wszystkich." Chociażby to porównanie istotnie było trafném, do tych „nie wielu", których hr. Taaffe kocha, — o ile ten wyraz może być użyty w kwestyach politycznych — niewątpliwie należą Polacy. W Austryi z dawnych czasów przechował się pewien zapas dwulicowości, plotkarstwa, które z ukrycia szarpie ludzi, skłonność do intrygi i do kłamstwa — ale hr. Taaffe stanowczo te środki wykluczył z swego repertoaru politycznego, a zwłaszcza z swego stósunku do Polaków. Nie tylko osobisty jego stósunek do wszystkich naszych znakomitych mężów zawsze był szczerym, ale nadto osobiste swe dobre chęci zaznaczył, posyłając syna swego na naukę — do Galicyi. Jeżeli głównie mądra polityka Koła polskiego od r. 1866, sprawiła, że Polacy w Austryi cieszą się zupełnem zaufaniem i uznaniem czynników rozstrzygających, to hr. Taaffe osobiście, nie dopiero od r. 1879, lecz już od r. 1667 gorliwie się przyczynił do téj poszczególnéj zmiany.

To też nie tylko nie mamy żadnego powodu życzyć sobie zmiany gabinetu, ale przeciwnie, powinniśmy pragnąć, aby wszelkie tendencyjne plotki o zatrważającym stanie zdrowia hr. Taaffego okazały się mylnemi, i aby jeszcze długo w silnéj dłoni trzymał ster państwowego okrętu austryackiego.

Z ustaw przeciw lichwie.

(Ciąg dalszy.)

VI.

O wynagradzaniu strat wyrządzonych pokrzywdzonemu przez lichwę, stanowi powyżéj przytoczony artykuł trzeci, który unieważniając wszelkie układy lichwiarskie, mówi także o tem wynagrodzeniu.

Ustawa przeciw lichwie z dnia 24 maja 1880 r. zawierała taki przepis co do interesów *pożyczkowych,* a ustawa z dnia 19 czerwca 1893 r. objęła także nim wszystkie interesa *lichwy towarowéj.* A zatem umowy i układy, sprzeciwiające się przepisom w §§ 302 a, 302 b i 302 e, są nieważne, a lichwiarz musi zwrócić wszystko, co odebrał od dłużnika, od jego żyranta, poręczyciela itp. (weksle, pieniądze, rewersy, dokumenta hipotyczne, podkładki, zastawy wszelkiego rodzaju itp.), a pieniądze przez dłużnika lub poręczycieli lub jakie inne trzecie osoby wpłacone, lub uzyskane za sprzedane a dostawione lichwiarzowi rzeczy, musi lichwiarz zwrócić z procentem i to po 6 proc., a co najmniéj po 5 proc. Gdyby rzeczy, przedmioty, jakie dokumenta i t. d., które pokrzywdzony przekazał albo oddał lichwiarzowi, miały zaginąć, zostać spotrzebowane, zniszczone, cedowane itp., to pokrzywdzony ma prawo do wartości tych rzeczy.

Jeżeli ktoś skrzywdził drugiego przez wyzyskanie jego pracy, a to pokrzywdzenie okaże się jako lichwiarskie, w takim razie ma pokrzywdzony prawo do żądania przewyżki, o którą pokrzydzonym został, wraz z procentem.

Natomiast jest pokrzywdzony zobowiązany zwrócić lichwiarzowi to wszystko, co od niego dostał, czy to w pieniędzach, czy to w rzeczach lub przedmiotach, ale bez żadnego wynagrodzenia za używanie tych rzeczy i bez procentu od pieniędzy.

Za wynagrodzenie krzywd pokrzywdzonemu przez lichwiarza wyrządzonych i za procenta odpowiadają wszyscy ci, którzy się na pokrzywdzonym pośrednio lub bezpośrednio lichwy dopuścili, a odpowiadają oni pokrzywdzonemu solidarnie, tj. wszyscy za jednego a jeden za wszystkich. Do tych winowajców należą, oprócz lichwiarza, pomocnicy, agenci, stręczarze, komisyonerzy i ci wszyscy, którzy z wiedzą dopomagali w zawarciu lichwiarskiego interesu, albo sobie za pośrednictwo w uzyskaniu dla dłużnika pieniędzy lichwiarskich kazali wypłacić lub zapewnić wynagrodzenie.

Ten atoli, który nabył lichwiarską pretensyą (porównaj § 302 c), odpowiada pokrzywdzonemu tylko w wysokości sumy, jaką on, albo trzecia osoba, na którą ta pretensya lichwiarska przeszła, otrzymali. Odpowiada im za to atoli solidarnie wraz z poprzednimi, do wynagrodzenia zobowiązanymi.

VII.

W ustawie przeciw lichwie są trzy przepisy, wyjęte częścią z innego rozdziału kodeksu karnego, częścią z ordynacyi procederowéj, jako mające związek z ustawą przeciw lichwie.

a) *Pierwszy z tych przepisów* (§ 367, nr. 16 kodeksu karnego) opiewa, że grzywnami aż do stu pięćdziesięciu marek lub aresztem ma być karanym, kto przekracza przepisy policyjne, *dotyczące publicznych licytacyi i sprzedaży gorących napojów przed i w czasie licytacyi publicznych.*

Zdarza się bardzo często, że lichwiarze, chcąc się pozbyć za wysoką cenę rzeczy ruchomych lub nieruchomych, urządzają licytacye. Przy takich licytacyach rozpajają oni lub rozpajać każą licytujących, aby ich zagrzać do kupowania i „pędzenia.“ Takich nieuczciwych manipulacyi i nadużyć, popierających osiągnienie cen lichwiarskich, zakazuje przepis nowy, bo dopiero do ustawy z dnia 19 czerwca 1893 roku przyjęty.

b) *Drugi z tych przepisów mówi o właścicielach koncesyonowanych lombardów lub interesów wypożyczających pieniądze na zastaw z prawem odkupienia go z strony dłużnika*, stanowiąc na nich karę grzywny aż do 150 marek albo aresztu, jeżeli przy wykonywaniu swego procederu przekraczają dla tego procederu wydane rozporządzenia, a zwłaszcza stopę procentową, ustanowioną przez prawo krajowe lub moca rozporządzenia właściwéj władzy.

Ten przepis, umieszczony w kodeksie karnym (§ 360 nr. 12), zawierała już ustawa przeciw lichwie z 1880 r., a pozostał on także nadal.

Dla tych przedsiębiorstw, jeśli mają konsens, jest przez władzę ustanowiony procent, jaki im pobierać wolno od pieniędzy, dawanych na zastaw. W Prusach, w Saksonii i w Wyrtembergii wynosi on od marki co najwyżéj 2 fen. miesięcznie, a jeżeli suma jest ponad 30 marek, wtedy płaci się jeden fenyg miesięcznie. Każdy rozpoczęty miesiąc liczy się jako cały.

Gdyby właściciel takiego interesu wziął wyższe procenta, wtedy podpada karze w § 360 pod nr. 12 określonéj, chociażby to nie podpadało pod przepisy przeciw lichwie.

Prawodawstwo zwróciło uwagę na tego rodzaju kupców i handlarzy, bo oni to zwykle tylko do omijania prawa o lichwie używają interesów zastawowych, każąc sobie sprzedawać dokumenta, drogocenne rzeczy, ruchomości (wyroby ze złota lub srebra, meble, bydło itp.), a nawet nieruchomości, po bardzo nizkiéj cenie, pozostawiając dłużnikowi prawo odkupienia tych rzeczy w pewnym terminie. Jeżeli dłużnik tego terminu nie dotrzyma, to albo płaci karę konwencyonalną, albo téż zastaw przechodzi na własność lichwiarza. Tacy handlarze są bardzo niebezpiecznymi, to téż słusznie ich szacherkę pod ustawę przeciw lichwie podciągnięto. Jeźli stają się oni winnymi lichwy, to podlegają karze za lichwę bez względu na to, czy mają konsens do prowadzenia interesów zastawowych, lub czy téż bez takiego pozwolenia trudnią się przyjmowaniem zastawów. Ta jednak zachodzi między pierwszymi a drugimi różnica, że pierwsi (koncesyonowani), jak to wyżej powiedzieliśmy, mogą pobierać procenta wyższe, dozwolone przepisem władzy, a drugim (nie mającym konsensu), nie wolno pobierać tych wyższych procentów, to téż podpadają oni karze o lichwie, jeśli do nich zastósować można przepisy karżące lichwę.

c) *Trzeci z tej kategoryi przepis* dotyczy zmiany § 35 Ordynacyi procederowej. Znamy go już z powyżej przytoczonego tekstu. Upoważnia on władze do odmówienia pozwolenia na udzielanie lekcyi tańca, gimnastyki i t. p., jeśli osoby ubiegające się o ten konsens, nie zasługują na zaufanie. Z tych samych powodów mogą władze cofnąć już udzielone pozwolenie.

Pod ten przepis podciągnęła ustawa z dnia 19 czerwca 1893 roku także tych, którzy *z profesyi trudnią się wynajmowaniem bydła, handlem bydła i handlem gruntami wiejskiemi.* Ci handlarze bydłem i gruntami niezmiernie wyzyskiwali lud wiejski W stawił np. taki handlarz kilka lub więcéj owiec do owczarni, albo kilka lub więcéj sztuk koni albo bydła do stajni lub obory gospodarza, ale za to kazał sobie wypłacać wielkie korzyści lichwiarskie.

A jak to lichwiarz wyzyskiwał, zwłaszcza ludność wiejską, przy parcelowaniu lub przy sprzedawaniu całych gospodarstw! Obydwa rodzaje tych nieuczciwych szachrajów: handlarzy bydła i handlarzy ziemią, będzie teraz władza miała na oku; będą *musieli mieć konsens* do prowadzenia tych interesów, a gdyby przekroczyli przepisy prawne, a mianowicie, gdyby mieli wyzyskiwać swoich odbiorców, to utracą ten konsens i sędzia karny weźmie ich w swoję opiekę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z międzynarodowego kongresu socyalistów.

Zurych, 10 sierpnia.

(Fr. Z.) Już wiecie, jak świetnie zapowiedział się międzynarodowy kongres socyalistów, rozpoczynając swe obrady prostą bijatyką, ciekawym jest także dalszy ich przebieg. Dzisiaj obradowano nad kwestyą, jakie stanowisko ma zająć socyalna demokracya na przypadek wojny.

Holenderski wniosek żąda jeneralnego strejku w razie wojny, gdy tymczasem Niemcy stawiają rewolucyjnéj, międzynarodowéj demokracyi socyalnéj za zadanie, aby „we wszystkich krajach z wytężeniem wszystkich sił występowała przeciw szowinistycznym zachciankom klas pracujących, aby coraz bardziéj ścieśniać węzeł solidarności wśród robotników wszystkich krajów i wpływać bezustannie na usunięcie kapitalizmu, który społeczeństwo podzielił na dwa obozy nieprzyjacielskie i podszczuwa narody jeden przeciw drugiemu. Wraz z usunięciem panowania klas, zniknie także i wojna. Upadek kapitalizmu oznacza pokój świata.“

W ciągu obrad oświadczył holenderski delegat Nieuwenhuis, że wniosek jego zgadza się z brukselskiemi uchwałami, że niemiecka rezolucya jest pełną frazesów i nic nie mówiącą, przeciwnie holenderski wniosek daje pewne środki do ręki. Wśród niemieckich socyalistów widzi mówca prąd szowinistyczny przeciw Rosyi, jak tego dowodzą mowy Bebla, w których kozacy występują w roli straszaka.

Referat Plechanowa przypomina mówcy przemówienia Bismarcka; obawa przed barbarzyństwem, jakie Rosya wniosłaby do Europy, jest dziecinną. Niemcy zerwali z hasłem: „Dla tego systemu ani jednego człowieka, ani jednego szeląga!“ i zeszli do poziomu (!) stronnictwa ludowego. Ale i francuzcy parlamentaryusze nie protestowali przeciw militaryzmowi, którego siła nie mieści się w wojsku stojącem, lecz w rezerwie, któréj zmobilizowaniu należy przeszkodzić. To prowadzi do wojny domowéj, która jednakże jest lepszą od narodowéj. Wszelka rewolucya rozpoczyna się strejkiem wojskowym; jeżeli holenderska rezolucya zostanie przyjętą, natenczas niechaj drżą książęta!

W obec tych wywodów bronił deput. Liebknecht niemieckiego stanowiska w obec militaryzmu, które od czasu protestu przeciwko wcieleniu Alzacyi pozostało niezmiennem. Jak podziałało hasło niemieckich socyalistów, to pokazują rezultaty ostatnich wyborów w Niemczech, w których większość złożyła wotum przeciw militaryzmowi. Wniosek holenderski jest tylko pobożnem życzeniem. Dopiero wtenczas, kiedy strejk wojskowy będzie mógł być przeprowadzonym, wybije także ostatnia godzina dla kapitalizmu. Dzisiaj atoli nie znajdujemy się tak daleko. Najcięższa praca jeszcze nie dokonana a ona polega nie na dziecinnych spiskach koszarowych, lecz na niezmordowanej agitacyi socyalistycznéj. Należy starać się o to, aby zawsze nowi rekruci socyalistyczni wstępowali do stojącego wojska, przez co przyspieszy się naturalny koniec militaryzmu.

Wiedeński delegat Adler stanął po stronie Liebknechta i zauważył, że z powodu przyjęcia holenderskiego wniosku książęta nie drżeliby, lecz wyśmialiby socyalistów. Taką propozycyą robi się łatwo dla tych, którzy nie żyją w państwie militarnem.

W imieniu angielskich socyalistów oświadczył się Averling za niemiecką rezolucyą, tak samo polscy, węgierscy, włoscy i szwajcarscy delegaci, tylko Francuzi i Norwegczycy obstawali częściowo przy wniosku holenderskim. Ze strony belgijskiéj postawiono wniosek, aby deputowani w parlamentach głosowali przeciw budżetowi wojennemu, a za ogólnem rozbrojeniem.

Wielka wrzawa powstała, kiedy Plechanow i polscy delegaci poruszyli kwestyą aliansu Rosyi z Francyą, oświadczając, iż to przymierze jest hańbą dla Francyi, że car rosyjski głodzi swój lud i musi upaść ze swoim systemem. Gdyby dzisiaj niemieckie wojska wkroczyły do Rosyi, powitanoby je tam jak zbawcę, jak witano przed 100 laty Francuzów w Niemczech. Francya sympatyzująca z polskim ludem, zapomniała, że car wymordował lud polski, zapomniała, że francuzka burżuazya zdradziła wraz z carem lud polski.

Powstały takie krzyki i taki zrobił się tumult, że mówca musiał przerwać swoje wywody i ustąpić.

Wniosek holenderski odrzucono, przyjęto natomiast niemiecki wraz z dodatkiem angielskim.

Zapowiedziane zebranie anarchistów odbyło się wczoraj wieczorem. Przemawiał na niem Wilhelm Werner z Berlina, który wykluczenie anarchistów uważał za ukartowane z góry. Bebel już w poniedziałek przed południem dopytywał się komitetu organizacyjnego, czy się tenże postarał o tęgich chłopów. Wypędzenie opozycyi kułakami było zatem rzeczą naprzód ułożoną. Gdyby anarchiści byli się znaleźli w większéj liczbie w Zurychu, natenczas socyaliści byliby zostali „wykułakowani“ ze sali. Wyrzucenie anarchistów nastąpiło na wyraźny rozkaz Singera bez żadnego powodu. Wykluczony delegat włoski Molinari zauważył, że socyaliści zachowywali się w poniedziałek jak dzikie zwierzęta. Coby powiedzieli niemieccy socyaliści, gdyby ich inne stronnictwa wyrzuciły z sali parlamentarnej? Mówca twierdzi, że ubliżyłby sobie, gdyby miał powrócić raz jeszcze na kongres burżuazyjny. Student Blei ze Zurychu stwierdził, że otrzymał mandat od opozycyjnych socyalistów z Magdeburga, lecz go nie uznano, ponieważ „wysokie mieszczaństwo“ chce być same między sobą. Pisarz Wichers z Zurychu zauważył, że francuzcy robotnicy dali sobie radę z dynastyą Napoleona i Ludwika Filipa, to téż przyczynią się do tego, aby przyprawić o zgubę dynastyą kapitalizmu i dynastyą Bebla.

Dziś wieczorem odbędzie się drugie zebranie anarchistyczne.

O kongresie socyalistów w Zurychu, otrzymujemy dzisiaj następujący telegram z biura Wolffa:

Zurych, 11 sierpnia. Kongres obradował dziś pod przewodnictwem Belgijczyka Voldersa nad wnioskami, odnoszącemi się do uroczystości majowéj i przyjął następujące uchwały:

Kongres ponawia uchwałę brukselskiego kongresu i dodaje: Socyalna demokracya każdego kraju ma obowiązek starać się o przeprowadzenie odpoczynku pracy w dniu 1 maja i popierać wszelkie usiłowania, jakie się objawią w pojedyńczych miejscowościach w tym kierunku. Kongres uchwala dalej, aby demokracya 1 maja na rzecz ośmiogodzinnego dnia pracy była zarazem manifestacyą silnej woli klasy roboczéj w dążeniu do socyalnego przeobrażenia różnic klasowych i w ten sposób do wstąpienia na jedyną drogę, która wiedzie do pokoju wśród ludu, jako téż do pokoju międzynarodowego.

Na popołudniowem posiedzeniu przyjęto po długiéj dyskusyi, w któréj uczestniły także kobiety, kilka wniosków, dotyczących pracy kobiecéj.

„Kölnische Volkszeitung“

zamieszcza w nr. 447 artykuł o zmienianiu religii, zaznaczając, że od 1880—1891 r. przeszło 24 tysiące katolików przeszło w Niemczech na protestantyzm. Przy téj sposobności zapisuje „Kölnische Ztg.“, że w Berlinie jest 17 tysięcy małżeństw mieszanych i że w czasie 1880—1890 zmniejszył się procentowy stósunek katolików w Berlinie. Logicznie zupełnie żąda to pismo, aby w stolicy Niemiec powiększono liczbę kościołów i księży katolickich. „Mimochodem zapisujemy — tak pisze w końcu „Köln. Volksztg.“ — że pisma polskie użalają się na brak polskich kapłanów w Berlinie. Prawdą jest, że tylko w kaplicy ś. Piusa czasem bywają polskie kazania, co wobec wielkiéj liczby katolików mieszkających w Berlinie nie wystarcza. Czemu atoli polskie pisma nie proszą ks. Arcybiskupa Stablewskiego, aby kilku księży z swojéj dyecezyi posłał do Berlina? Przez to wyświadczonoby wielką przysługę księciu Biskupowi wrocławskiemu. Zresztą nie jest kwestya językowa w tym razie przekonywającą, bo prawie wszyscy Polacy w Berlinie rozumieją po niemiecku. Polacy chętnie widzą księży z grona swych ziomków, ale to samo życzenie mają także nadreńscy i południowo niemieccy katolicy bawiący w Berlinie.“

Nie spodziewaliśmy się takiego wystąpienia po piśmie katolickiem. „Przecież „Koeln. Volksztg.“ [autor tego artykułu wiedzą, że ks. Arcypasterz dr. Stablewski, Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, nie ma jurysdykcyi duchownéj w Berlinie, którym należy do dyecezyi wrocławskiéj, któréj biskup ma powierzoną pieczę nad katolikami w stolicy Niemiec.

Niezrozumiałym dla katolika jest zupełnie wywód pisma katolickiego, twierdzącego, że kwestya językowa nie powinna decydować przy ustanawianiu kapłana w Berlinie, ponieważ *prawie* wszyscy Polacy tamtejsi mówią po niemiecku. Przecież „Koeln. Volksztg.“ wiedzieć powinna, że każdy w ojczystym języku chętnie słucha nauk kościelnych, a zresztą, już sam autor tego artykułu powiada, że nie wszyscy Polacy w Berlinie rozumieją po niemiecku. Czy ci mają pozostać bez nauki kościelnéj!

Jeżeli „Koeln. Volksztg.“ powiada, że takie prawo, jak mieliby Polacy do żądania swego ziomka jako kaznodzieję, mogliby też mieć Nadreńczycy i inni Niemcy, to i my Polacy im tego prawa bynajmniéj nie odmawiamy. Owszem, życzylibyśmy im tego, gdyby się to mogło przyczynić do podniesienia katolickiego ducha religijnego w Berlinie i gdyby to mogło zapobiedz tym małżeństwom mięszanym, pozbawiającym Kościół katolicki tylu wiernych.

Przemówienie dr. Włodzimierza Kozłowskiego,

przewodniczącego sekcyi szkólnéj na wiecu katolickim z dnia 5 lipca 1893 roku, przy zagajeniu obrad tejże sekcyi.

(Ciąg dalszy.)

Jagieloni jednego z najzdolniejszych swych synów dają Bogu w ofierze, a uczeń Długosza, św. Kaźmierz, obrońca Korony i Litwy, przenosi powołanie duchowne ponad prawo do korony węgierskiéj.

A czyż trzeba mówić o postaciach, które każde polskie dziecko z czcią wspomina, o Zbigniewie Oleśnickim, o Grzegorzu z Sanoka, o Hozyuszu, o Skardze? czy trzeba przypominać, że ostatnimi niemal promieniami polskiéj chwały były zwycięstwo Batorego pod Pskowem, potem zaś czyny Sobieskiego, który ulegając prośbom legata papiezkiego szablą Maryi poświęconą wyratował Austryą i chrześciaństwo? Augustyna Kordeckiego, który u murów Jasnéj Góry wydobywając ojczyznę z ciężkiego upadku, dowiódł słuszności słów Starowolskiego, wypowiedzianych do szwedzkiego najezdnika „Deus mirabilis, fortuna variabilis“.

A i w chwilach pogromu nie brakło kapłanów, którzy tak jak ks. Marek w czasie konfederacyi barskiéj dodawali Polakom zapału i siły i odbierali przysięgę: „Wiarę będę kochał więcéj niż wolność, a wolność więcéj niż życie“.

I teraz także w wieku bieżącym aż do dni ostatnich wszędzie, gdzie tylko chcą wytępić polskość, wdzierają nie tylko w przywiązanie do narodu, ale w nieodłączny od niego katolicyzm.

(3)

Krzyż skazańców.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 183.)

Nadeszła jednakże chwila, w któréj rozmowa ustawała i po chwili milczenia, w czasie któréj raczył się winem Grandcoeur, koloru łupiny cebulowéj, Adryan swobodnym tonem stawił panu Guyadoz to pytanie:

— Dla czego, kochany panie, pytałeś mię, czy pana znam i to takim tonem, że, jak mi się zdawało, byłeś o tem przekonany, iż pana znam?

Poczciwiec zarumienił się, wnuczka przeciwnie zbladła. Służąca zaś, która stawiała na stole bardzo piękne filizanki z czasów cesarstwa, oraz cały szereg karafek i buteleczek z likierami, mruczała coś w bardzo złym humorze.

To zakłopotanie ogólne przekonało Sermeza, iż się odezwał nie w porę, lecz z uczucia przekory, z którego sobie zdawał sprawę, powtórzył pytanie, nie chcąc zrozumieć, że gospodarzy swych wprawiał w kłopot.

— Widziałeś pan ten krzyż? — zapytał pan Guyadoz, odpowiadając na to pytanie innem.

— Tak jest. Wydaje mi się on ciekawy, robota nieco prosta. Pochodzi z trzynastego wieku, nieprawdaż?

— Tak, o ile można wnosić. Sławny archeolog Tircis Duboisseau twierdzi nawet, iż sięga dwunastego stulecia. Opinia uczonego... mądrego opata... — dodał starzec suchym tonem.

— Czy pan nie lubisz uczonych, ani opatów? — zapytał Sermèze.

— Przeciwnie. Pierwsi mię bawią, drudzy budują... Ale co pan myślisz o tym krzyżu?

— I cóżbym myślał? Musiał on służyć za ozdobę baldachimu albo chorągwi bractwa jakiego...

Starzec wyjął krzyż z kryształowego naczynia.

— Nie — odrzekł. — A ponieważ pan nie zgadłbyś, wolę zaraz powiedzieć, że to jest krzyż skazańców.

— Skazańców? — powtórzył Sermèze zdziwiony.

— Tak jest. Pan wiesz zapewne — a jeśli nie, to ci opowiem, — że przed 1360 r. w państwach Jegomości króla Sardynii, Cypru i Jerozolimy skazani na śmierć byli wieszani?

— Wieszani! — powtórzył Sermèze machinalnie jak echo.

Dostrzegł, że gospodarz domu nie mógł powstrzymać drżenia.

— Tak, wieszani. Od dnia, w którym biedny więzień, zamknięty w lochu zamku Miolons, wyżłobił te rzeźby w owym kawałku drzewa, wystawiając sobie, iż przedstawia biczowanie Chrystusa Pana z jednéj a samobójstwo Judasza z drugiéj strony, krzyż ten otrzymywał ostatni pocałunek wszystkich skazanych na śmierć, których karano w prowincyi i dyecezyi Tarentaise. A czy ci nieszczęśliwi, którzy skończyli na szubienicy, złożywszy pocałunek na tem drzewie, byli liczni, to możesz pan stwierdzić, rachując wręby zrobione na rękojeści krzyża... Ja policzyłem je. Jest ich sto ośm! Sto ośm ust ludzkich nadało téj rzeźbie ów połysk, który podziwiasz! Sto ośm westchnień konających poczerniło to drzewo.... Sto ośm razy ten święty wizerunek przypomniał umierającemu, występcy, poddającemu się sprawiedliwości swych równych i prawa, że Bóg, zmarły za niego na podobnem narzędziu męki, czeka na jego duszę, uwolnioną z splamionego ciała, przywiązanego do szubienicy, by ją zaprowadzić przed trybunał najwyższego Sędziego!

— Dziwna relikwia! — szepnął Sermèze pod wrażeniem nieokreślonego wzruszenia... Dziwna relikwia, w saméj rzeczy! Ile wyznań wyrwało się na sam widok tego krzyża! Ile skruchy on wzbudził! Ile straszliwych i słodkich pociech przyniósł nieszczęsnym, których karała sprawiedliwość ludzka!

— A ilu niewinnych pobudził do rezygnacyi?

zawołał Fulgencyusz Guyadoz z nadzwyczajną gwałtownością. Między tymi bowiem, którzy go zrosili łzami, lub skropili krwią swoją, albo ograli ostatnim pocałunkiem, niejeden nie zasłużył na hańbę męki!

Adryan de Sermèze, nieco przerażony, położył krzyż na stole.

— Wystarcza go dotknąć — rzekł zimno. Jest to przedmiot ciekawy bez wątpienia... Ale jakim sposobem dostał się on do rąk pańskich?

— A! — zawołał Guyadoz — to mię przekonuje o tem, iż rzeczywiście pan mię nie znasz i że nie słusznie zapytywałem się niedawno, czy pan wiesz, kim jestem?

— Kimże więc pan jesteś? — szepnął Sermèze zdumiony.

— Nie śmiem panu wyjawić tego obecnie, gdyż powinienem mu był powiedzieć to, zanim zrobiłeś zaszczyt mnie i mojéj wnuczce pożywania z nami chleba i soli.

Przestrach ścisnął gardło turysty i głosem, w którym się przebijała niejasna jakaś trwoga, rzekł:

— Może pan byłeś sędzią?

— Nie... O! nie — szepnął drugi, który stał się bardzo pokornym. Jestem dawniejszym katem prowincyi sabaudzkiéj... Ale nie spiesz się pan z wyrzutami... Wysłuchaj mię! Przebaczysz mi, że nadużyłem twego zaufania.

Niepodobna było Adryanowi powstrzymać ruchu, oznaczającego wstręt:

— Dawniejszy kat Sabaudyi! — szepnął, stawiając napowrót na stole kieliszek, który niósł do ust i to tak nagłym ruchem, że kieliszek rozprysnął się, wylewając na obrus strumień wina.

Nie śmiał podnieść oczu na Celestynę, która powstawszy nagle, przeżegnała się szybko i zniknęła, uciekając od opowiadania, którego z pewnością słuchała nieraz, płacząc.

III.

— Tak, panie de Sermèze — rozpoczął na nowo Fulgencyusz Guyadoz z westchnieniem, zasiadając głęboko w krześle — tak, przed trzydziestu laty spełniałem okropną funkcyą, którą nasz wielki filozof, Józef de Maistre, gani tak mało, iż nazywa kata osią ładu społecznego.

Urząd katów, dziedziczny w mojéj rodzinie od czasów księcia Emanuela Filiberta, zwanego Żelazną Głową, przechodził z ojca na syna wraz z prawami i przywilejami, jakie posiada. Znajdowaliśmy żony u bogatych rzeźników genewskich albo w kraju Vaud i majątek rodzinny wzrastał z pokolenia na pokolenie.

Kiedy jenerał Montesquieu podbił Sabaudyą w 1792 r., dziad mój chciał skorzystać z téj sposobności, aby porzucić smutne dziedzictwo, które na niego przypadło. Wyszedł z kraju, zmienił nazwisko i zniknął.

Przeznaczenie chciało, iż należał do tych, którzy zabijają... Dzielny żołnierz bił się wszędzie, gdzie była bitwa w tym czasie, kiedy krew się lała strumieniami w całéj Europie, która stała się olbrzymiem polem bitwy. Umarł, nie wiem gdzie, zostawiając sierotę, mego ojca, wówczas maleńkiego chłopca, który otrzymał okropny urząd spełniania wyroków śmierci, zaledwie wyszedł z lat młodzieńczych i kiedy traktaty wiedeńskie skończyły zniszczenie dzieła Napoleona, na wpół już zniszczone przez wojska koalicyi.

Przyjmując ten urząd, ojciec mój, człowiek dobry i łagodny, szedł za głosem tradycyi, dla niego poważnéj. Cóżby był zresztą począł? Nie chciał iść na wygnanie, ani opuszczać matki, staréj i schorzałéj, ani porzucać ojcowizny, na którą składały się wieki. Oddał się więc na rozkazy senatu sabaudzkiego i umarł krótko po wypadkach roku 1848. Miałem wówczas lat 30, byłem ożeniony z dzielną i piękną góralką z Piemontu, która mi dała tylko córkę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Tam szkoła skutków prześladowania odwrócić nie zdoła, bo nie w polskiem znajduje się ręku, tam jedyną w cichości działającą siłą odporną jest praca rodziny chrześciańskiéj, a poszczególnie matek polskich.

Matki polskie także z dumą mogą patrzeć na niewieście postacie z dziejów polskich, które pisarze obcy, jak O. Ventura i biskup Dupanloup, stawiają za wzór całemu chrześciaństwu.

Pierwsza królowa polska Dąbrówka nie chce zrazu zaślubić Mieczysława i odpowiada: „Nie przystoi mnie chrześciance zaślubić poganina.“ Dopiero po chrzcie Mieczysława w Gnieźnie oddaje mu swoją rękę, wpływem chrześciańskiéj kobiety z okrutnego władzcy czyni prawdziwe jagnię, staje się jego prawą ręką i bierze na swoje barki większą połowę pracy około założenia kościołów i klasztorów a w ich rzędzie dwóch arcybiskupich i siedm biskupich stolic, — klejnoty swoje daje w ofierze na zakupienie świętych naczyń i pierwsza stawia kamień węgielny nawrócenia Polski.

Za jéj przykładem stara się siostra Mieczysława Adelajda o nawrócenie Gejzy, króla Hunów; idzie jéj zrazu trudno, ale pokazała, jak mówi Ventura, że „niewiasta katolicka wszystko może“.

A tak jak Dąbrówka oprócz swoich czynów pozostawiła Polsce wielkiego syna Bolesława Chrobrego, tak Adelajda dała Węgrom św. Szczepana. Albo też dwie Jadwigi: św. Jadwiga, żona Henryka Brodatego i królowa Jadwiga, żona Władysława Jagiełły.

Pierwsza wnosi z rodziną Piastów pokój i zgodę, — nie dopuszcza do walki w rodzinie, ale nie waha się wysłać syna przeciwko Tatarom, gdzie tenże ginie śmiercią walecznych.

Pieczołowitością o dobro poddanych, pokorą i miłosierdziem się odznaczając, przyczyniła się ta księżna w wysokim stopniu do cywilizacyi Ślązka. Druga królowa Jadwiga miała przenieść obowiązek dla wiary i dla poddanych ponad młodocianą skłonność swego serca. Jej dziełem jest chrzest Litwy, a gdy na jéj prośbę mąż jéj oddał włościanom nieprawnie zabrane grabieże, ona zapytała go: „A któż im łzy powróci?“ Jéj też zawdzięcza Polska wiele szkół i kościołów, a Litwa pierwsze zarodki swojéj kultury, a ilekroć wśród rozterek magnatów siła króla nie zdołała ich rozbroić, była bezsilną, zwyciężała gniewy i słodycz królowéj i zasada jéj: „Przy buntach nie trzeba siły lecz sprawiedliwości“. A czyż trzeba przypominać Kingę, która nie chciała złota ni pereł, ale tylko soli dla poddanych, albo też takie matrony, jak Sobieska i Wapowska, albo Anna Jagiellonka?

Nie dziw też, że duch dziejów, które tyle pięknych wydały postaci, objawił się w literaturze i sztuce, która pominąwszy niektóre okresy obłędu lub upadku, jest w przeważnéj części dowodem, że Bóg umiał mówić do narodu w pieśni i barwie.

Wielki wieszcz naszego narodu mówił:

„Niech się twa dusza jako dolina położy
A wnet po niéj jak rzeka popłynie duch Boży“,

a perłą poezyi polskiéj jest modlitwa Pana Tadeusza

„O Panno Swięta, co jasnéj bronisz Częstochowy
I w Ostréj świecisz bramie! ty co gród zamkowy
Nowogrodzki ochraniasz z jego wiernym ludem
Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem
Gdy od płaczącéj matki pod Twoją opiekę
Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę
I zaraz mogłem pieszo do Twych świątyń progu
Tak nas powrócisz na Ojczyzny łono“,

albo też druga modlitwa wyrażająca nadzieję,

„Ze Bóg do Polski znów nawróci oczy
Ze jéj przebaczy i że już odwoła
Którego posłał z gniewem swym anioła.“

Drugi wieszcz Krasiński, który potępiał nienawiść i zemstę nad nieprzyjaciołmi, również czerpał z ducha religijnego swoje natchnienie i strzegąc „nieskalanéj polskiéj szaty“, śpiewał, że „najwyższy rozum cnota“. On to modlił się do Boga: „Ty bez nas samych nie możesz nas zbawić“ i ufał:

„Ze patrzący wiecznie z góry
Nie odwróci twarzy Bóg.“

Autor wiersza „Do Mistrzów słowa“ modli się:

„Korony polskiéj Królowo
Przychodzimy oto chorzy,
Twoja ręka niech na nowo
Zródło zdrowia nam otworzy
Ze zmaz ciała nas obmyje
Mężom białe da odzienie
Niewiastom czystości lilię“

i wierzy, że „będzie Polska w imię Pana“.

Pod tym względem nauczyciele Polacy znajdują się w położeniu o wiele szczęśliwszem od niemieckich.

Wielki okres poezyi polskiéj to dziecko ducha religijnego patryotyzmu a także i bolu pokuty — i ofiary.

W okresie klasycznym literatury niemieckiéj natomiast mało jest poezyi, któreby mogły młodzież podnieść do Boga, wiele jest natomiast odgłosów humanizmu w pogańskiem tego słowa znaczeniu. Z dzieł natchnionych duchem religijnym jest „Messyada“ Klopstocka, ale ckliwa, zimna i napuszysta. Są wprawdzie dowody w rozmowach Göthego z Eckermannem, że Göthe cenił obyczajowe znaczenie chrześciaństwa, z dzieł jego jednak przebija naturalizm, nierzadko także egoizm, niezbyt podniosłe pojęcie miłości. A i w dziełach Schillera mało znajdzie się takich, któreby w młodzieży przywiązanie do religii utwierdzić mogły.

Tak samo ze sztuką.

Wiedeńska szkoła malarska katolicka i wogóle duch, któremu sztuka niemiecka zawdzięcza związek nazareński, Overbecka, Schadowa, Corneliusa, Veita, Führicha i Steinlego, którzy odwrócili się od monotonnego akademicznego klasycyzmu w malarstwie, a mając inne pojęcie staréj sztuki, umieli wlać podniosłość w swoje dzieło, nielicznych tylko znajduje epigonów. W Monachium także Hess mało znajduje naśladowców. Wbrew przepisom Michała Anioła, ażeby tworzyć nie tylko ręką ale umysłem i sercem, techniczny mechanizm przeważa.

Nasza sztuka natomiast od Wita Stwosza do Matejki służy Bogu i Ojczyźnie, a wielki nasz mistrz upamiętnia chwile wielkości, które miłości Bożéj i miłości Ojczyzny zawdzięczamy. Jakkolwiek moralny kapitał, zebrany przez nasz naród, pod tym względem jest wielki, spuszczać się na to nie można, ale trzeba pielęgnować ducha religijnego, nie zasypiać ani na chwilę i baczyć na zarazę, którą wiatr zachodni przynosi. Lew wenecki jednym okiem patrzył na miasto, a drugie rzucając na wzburzone morze, badał jego prądy i przekonywał się, czyli królowéj morza nie zagraża niebezpieczeństwo. Naród izraelski jedną ręką stawiał muzy Jerozolimy, a drugą bronił się przeciwko nieprzyjacielowi. Ztąd też i my musimy stawiać okopy przeciwko ateizmowi, idącemu z innych krajów.

(Dokończenie nastąpi.)

List otwarty do Bismarcka.

VIII.

Nie mam bynajmniéj zamiaru krytykować politycznej działalności cesarza Wilhelma II, zresztą nie pora jeszcze na taką krytykę. Spadek, który objął młody monarcha, jest może jednym z największych ciężarów, jakie w ogóle dostały się w udziale któremu z monarchów w nowszych czasach. Aby dźwigać ten ciężar i nie ugiąć się, na to potrzeba zdolności, któremi nie każdy rozporządza. Prowizoryczny gmach zjednoczonych Niemiec, nie spojony żelaznemi więzadłami, zbudowany na gruncie, pod którym ustawicznie zdaje się czuć ponury huk ruchu socyalistycznego, gmach, którego dwie ściany frontowe zagrożone są przez dwóch potężnych sąsiadów, nie jest tego rodzaju przybytkiem, w którymby można blasku korony cesarskiéj w spokoju używać. Utrzymanie tego gmachu wymaga, jak to już powiedziałem, tak kolosalnych ofiar, że naród nie może znosić ich bez szemrania, — a skargi i jęki poddanych nie mogą monarsze, który na wzór swego ojca pragnie tylko dobrego, zapewnić spokojnego życia bez trosk.

Jakie drogi obierze młody monarcha, aby państwu swemu zapewnić brakującą mu trwałość, to zależeć będzie nie tyle od wewnętrznego rozwoju Niemiec, ile od zachowania się państw ościennych, niezadowolonych z teraźniejszéj sytuacyi — a tego zachowania się nie można właśnie przewidzieć dzięki błędom popełnionym przez Pana i nienaturalnemu ugrupowaniu wielkich mocarstw. Politycznych idei zaś, które muszą być stworzone dopiero wtedy, gdy jakiś wypadek zajdzie, nie można poddawać poważnemu rozbiorowi.

Wszelako mamy już jasny przegląd tego, co młody monarcha zrobił i co robi. Owóż przedewszystkiem musiał on oczyścić swój tron z owych szpilek, które Pan tam gęsto powtykałeś, — a ponieważ Pan tego odrobić nie chciałeś, przeto musiał uwolnić Pana także od innych funkcyi. Zresztą monarcha, który ma świadomość tego, czem jest i czego chce, nie może trzymać „nieprzezroczystych“ ministrów. Słowa użyte kilkatrotnie przez cesarza: „voluntas regis suprema lex“ komentowano rozmaicie, najnaturaliniejszym jednak i najlogiczniejszym jest ten komentarz, który odnosi się do takich ministrów, którzy przywłaszczają sobie część władzy królewskiéj i nie chcą służyć państwu tylko samym sobie. W każdym razie uwolnienie państwa, od takiego satrapy zdjęło wielki ciężar z kraju i dlatego powitano ten wypadek zarówno w Niemczech jak i za granicą z zadowoleniem i wdzięcznością.

Dalsza praca, do któréj się zabrał samodzielnie myślący monarcha, polega na tem, aby wzmocnić ten nierozsądnie skomponowany kit, którym Pan spoiłeś części składowe gmachu zjednoczonych Niemiec, tudzież ogładzić ostre kanty stworzonych przez Pana międzynarodowych stosunków.

Kto pomyśli tylko cokolwiek nad tem, jak Pan urządziłeś te stosunki, oparte już w założeniu na sytuacyach przymusowych, przyczem nie obeszło się bez wielu uszczypliwych przycinków nie tylko dla nieprzyjaciół, ale nawet dla najbliższych przyjaciół, z czego musiało wyniknąć, że, powiedzmy to otwarcie, Niemcy a zwłaszcza Prusy między wszystkiemi państwami nie mają ani jednego szczerego i serdecznego przyjaciela, ten pojmie łatwo, aby cesarstwu niemieckiemu nadać niewymuszone, ale dobrowolnie przyznane i prawdziwie poważane stanowisko.

Sama potęga materyalna, na którą Pan wyłącznie liczyłeś, pogardzając wszystkiemi innemi środkami, nie wystarcza, gdyż jest ona przemijającą nie tylko na wojnie, ale i w pokoju — a karygodną lekkomyślnością jest nie myśleć o tem, że największy mocarz dożyć może przykrych dni, w których nic nie potrafi wymusić i w których prawdziwi przyjaciele poratować go mogą. Ta roztropność, która szuka przyjaciół, idzie zazwyczaj w parze z poczuciem ludzkości i dla tego tem gorącéj należy ją polecić władzcom, kierującym losami państwa, bo to jest prawdą niewzruszoną, że monarcha im więcéj jest zarazem człowiekiem i im lepszym jest ten człowiek w nim, bardziéj jest w stanie wzmocnić i utrzymać ideę monarchiczną, aniżeli wszystkie inne powagi, opierające się tylko na bagnetach. Jeżeli ta roztropność przyświeca polityce Wilhelma II, to na razie nic więcéj nie można od niego żądać i z całego serca tylko życzyć mu należy, aby ciężka praca jego jak najpomyślniéj mu się powiodła.

KORESPONDENCYE.

Berlin, 11 sierpnia.

(Słówko o antysemitach i ich projektowanym zjeździe w listopadzie).

(S.) W stolicy ma się odbyć w listopadzie drugi północno-niemiecki zjazd antysemicki. Jeżeli się zbiorą antysemici wszystkich kierunków, natenczas może tam być bardzo wesoło, co najmniej tak wesoło, jak na kongresach socyalistycznych. Jeżeli socyaliści kłócą się z anarchistami i niepodległymi, to przynajmniej wiedzą, o co, ponieważ między nimi istnieją głęboko sięgające, rzeczowe różnice zdań. U antysemitów atoli nie zachodzi ten przypadek. Tak zwani „Deutsch Sociale“ pod przewodnictwem Liebermanna twierdzą, co prawda, iż są konserwatystami i dla tego nie chcą mieć nic do czynienia z radykałami pod Böckelem, którzy silnie trącą socyalną demokracyą, ale gdyby się ktoś spytał obydwa kierunki, czego właściwie chcą pozytywnie i praktycznie, natenczas najpewniej samiby nie wiedzieli. Nawet między Stöckerem a czystymi antysemitami trudno wyszukać różnicy. Stöcker potępia niesumienne, demagogiczne szczucie Böckelianów, ale w jaki sposób chce rozwiązać kwestyą żydowską, to równie trudno stwierdzić z jego chrześciańskich frazesów jak z nierozsądnych propozycyij innych, jak sobie tę rzecz przedstawiają. Stawianych bowiem przez nich na zebraniach ludowych żądań, nie biorą oni sami na seryo z pewnością. Cały spór i niesnaski, które panują między antysemitami, polegają po większéj części na osobistych raczej, niż na rzeczowych różnicach. „Przywódzcy“ rywalizują między sobą i chcąc wziąć górę, licytują się w coraz nierozsądniejszych żądaniach. Stöcker gniewa się teraz, że przepadł przy wyborach i codziennie występuje przeciw antysemitom, gdy tymczasem tych samych ludzi, których oskarża, niedawno temu jeszcze bronił i polecał. W parlamencie stawał w obronie Ahlwardta, a profesora Förstera, który go teraz zwyciężył przy wyborach, polecał przy głównych wyborach w Saksonii na kandydata konserwatystów.

Nieprzyjaźń między Liebermannem z Sonnenberga a dr. Böckelem ma główne źródło w osobistéj rywalizacyi; aby tego nie przyznać, każdy z nich odwołuje się na „zasady“. Pomimo to byłoby może nastąpiło pewne zbliżenie między nimi, ale w drodze stanął Ahlwardt, który wziął Böckela pod swoje skrzydła. Zdaje się jednakże, że były rektor wywoła dalsze rozdwojenie. W żywiołach rozważniejszych budzi jego osoba i jego działanie wstręt jednakże. Antysemickie „Dresd. Nachr.“ dały mu odprawę i bez ogródki nazwały go łobuzem. Na zebraniu antysemickiem, które się odbyło we wtorek tu w Berlinie, odpowiedział Ahlwardt na to, że dopóki wymienione pismo obiecywało sobie korzyści, podnosiło go pod niebiosy. Tymczasem protegowany przez Ahlwardta przy wyborach prof. Förster także go się teraz wyparł, oświadczając na zebraniu w Plauen, że nie ma z nim nic wspólnego. W parlamencie z pewnością nieraz jeszcze Ahlwardt wywoła skandal jaki i będzie się starał, wszelkiemi sposobami o utrzymanie popularności. Na wzmiankowanem posiedzeniu oświadczył on przecież, że postawi w parlamencie wnioski, aby wielkie, niebezpieczne majątki wcielono do państwa, odroczono wszystkie subhasty i zamieniono je w sekwestracye i aby wszystkie fantowania, w których żydzi mają udział, odkładano tak długo, dopóki kwestya żydowska nie zostanie rozwiązaną. Człowieka, który na zebraniach zdobywa oklaski za takie niedorzeczności, nie mogą antysemici tak łatwo usunąć, zanadto daleko już się posunęli w swéj nierozsądnéj hecy. Ponieważ atoli rozważniejsi antysemici nie zechcą mieć z nim nic do czynienia, przeto będzie on zawsze przeszkodą w pokojowem porozumieniu się.

Wobec takiego stanu rzeczy nie mogą antysemici myśleć o tem, aby na zjeździe projektowanym doszło porozumienie do skutku. Tem mniéj można myśleć o połączeniu się z konserwatystami, jakkolwiek Ahlwardt oświadczył we wtorek, że na zjeździe mają toczyć się rozprawy nad sposobem, w jaki to można osięgnąć. On sam zaczepiał przedtem w sposób niebywały Stöckera i konserwatystów, tak iż obecna jego wzmianka wydaje się śmieszną. Ciekawy to będzie zjazd, ów wiec antysemicki w listopadzie! Do kompletu nie powinno na nim braknąć Waszego poznańskiego Ahlwardta od „Postępu“!

Ziemie Polskie.

* Z Warszawy donoszą, że w dniu 7 b. m. tamtejszy urząd lekarski wskutek rozporządzenia jenerał-gubernatora warszawskiego Hurki, zawezwał przed siebie lekarzy cywilnych warszawskich i protokularnie zapytał, czy na każdy cyrkuł znajdzie się pomiędzy wezwanymi dwóch lekarzy, którzyby byli gotowi przyjąć obowiązki badania pod względem stanu zdrowia tych, którzy powołani być mogą w danym razie do pospolitego ruszenia (narodnawo opołczenia). Rozporządzenie to warszawskiego jenerał-gubernatora miało być wykonane w 48 godzinach, urząd w powyższy sposób wedle rozkazu je wykonał.

Niemcy.

* *Berlin*, 11 sierpnia. Minister skarbu dr. Miquel wyjechał na czterotygodniowy pobyt do Scheveningen.

— Z Helsingfors donoszą, że zostało ogłoszone carskie rozporządzenie, iż od jutra ma być podwyższone we Finlandyi cło od dowozu niemieckich towarów włącznie z tytoniem o 50 proc.

— Co do uczestniczenia w nauce religii dzieci szkólnych, które nie są tego samego wyznania, co nauczyciel, zwróciła rejencya wrocławska powiatowym inspektorom szkólnym swego obwodu uwagę na to, że ministeryalne rozporządzenia żądają wyraźnie, aby dzieci innego wyznania, co nauczyciel, nie zatrzymywać na lekcyach religii. Może to nastąpić tylko w takim razie, jeżeli sobie tego wyraźnie życzą rodzice albo opiekunowie.

— Od kilku dni pojawia się w bawarskich pismach pogłoska, że ks. rejent bawarski zamierza abdykować na rzecz starszego swego syna.

— Na konferencyą w sprawie święcenia niedzieli w przemyśle zostaną — wedle informacyi „Post“ — zaproszeni chlebodawcy i robotnicy w równéj liczbie.

— Dyskonto banku Rzeszy podwyższono dzisiaj na 5 proc. procentową stopę lombardową na pożyczki za złożeniem na fant obligacyi Rzeszy lub innego państwa niemieckiego na 5½ proc., za złożeniem innych efektów i towarów na 6 prc.

— Znana sprawa Feichtera przyjdzie przed sąd w dniu 17 b. m. i to z wykluczeniem publiczności, jak donosi „Mülhauser Express.“ Wiadomość co do wykluczenia publiczności podaje to pismo tylko jako pogłoskę. Nie ma atoli powodu do usuwania publiczności, ponieważ rozprawy nad sprawą Feichtera na żaden sposób nie mogą zagrażać porządkowi publicznemu.

Austrya i Węgry.

* Węgierski minister spraw wewnętrznych Hieronymi, rozesłał do municypiów rozporządzenie, w którem wyjaśnia zasady, na których opierać się ma korespondencya władz wojskowych z węgierskiemi władzami i osobami prywatnemi. W myśl tych zasad wszelkie komendy, urzędy, oddziały i zakłady wojskowe, gdziekolwiek się znajdują, a więc tak na Węgrzech, jak i w Austryi, mają obowiązek przyjmować od władz węgierskich i osób prywatnych, nie podlegających obowiązkowi służby wojskowej, podania pisane w języku węgierskim. Komendy pułków, które rekrutują się w Węgrzech (z wyjątkiem Kroacyi i Slawonii) i komendy uzupełniające muszą na pisma węgierskie odpowiadać po węgiersku i używać języka węgierskiego, jeżeli same udają się do władz węgierskich. Iane komenoy, władze oddziały i zakłady wojskowe mają na węgierskie odezwy i podania odpowiadać za pośrednictwem tych komend uzupełniających, w których okręgu znajduje się odnośna władza, lub osoba wnosząca prośbę. Komendy uzupełniające mają zaś odpowiedzi te wydawać w języku węgierskim. Te komendy, władze oddziały i zakłady wojskowe mają natomiast używać języka urzędowego armii, a więc niemieckiego, we wszystkich odezwach, w których one wzywają władze węgierskie o wyjaśnienia, lub jaką czynność urzędową.

— Gazeta urzędowa ogłosiła pismo odręczne, którem poruczone zostało pierwszemu szefowi sekcyi we wspólnem Ministerstwie wojny generałowi broni baronowi Merklowi, kierownictwo tegoż Ministerstwa.

Generał Merkl, który już za życia barona Bauera kierował sprawami Ministerstwa wojny ilekroć ś. p. Minister bawił na urlopie, urodził się w Wiedniu roku 1831. Po ukończeniu szkoły wojennej wziął udział w randze kapitana w bitwie pod Solferino, [gdzie ranny dostał się do niewoli. Kampanię w r. 1866 odbył jako major w sztabie generalnym. Za znakomitą służbę w Ministerstwie wojny otrzymał w r. 1874 order korony Żelaznej, w rok później awansował na pułkownika. W roku 1876 został przydzielony do nowo sformowanego korpusu sztabu generalnego i brał bardzo wybitny udział w pracach odnoszących się do mobilizacyi. W r. 1879 otrzymał nominacyą na komendanta piątej brygady piechoty a w r. 1882 został powołany na szefa sekcyi w Ministerstwie wojny. Na tem stanowisku awansował w r. 1885 na generał-porucznika a w maju roku bieżącego na generała broni.

Nowy kierownik Ministerstwa wojny był przedwczoraj przedpołudniem na posłuchaniu u Arcyksięcia Albrechta.

Rosya.

Według doniesienia petersburskiego ukazem carskim zniesiono konsystorze (kahały) żydowskie w Rydze i reszcie miast nadbałtyckich. Dalej zarządzone wykreślenia Jałty (na Krymie) ze spisu miast, w których wolno przebywać żydom.

Belgia.

* Ważna wiadomość nadchodzi z Brukseli, i to ze źródeł poważnych — mianowicie, że drogą utorowaną przez Kerkhovena, kapitan belgijski de Longe (z Kongo, które mocą uchwały parlamentu belgijskiego wc elone zostało do Belgii), zajął Wadelai (w środku Afryki, niegdyś prowincyą egipską, w której Emin pasza był gubernatorem) tudzież główną stacyę tamtejszą Lado, a kapitan Ponthier zmierza ze znaczną siłą wojskową ku głównej dolinie Nilu, aby wzdłuż lewego brzegu tej rzeki przekroczyć Sudan i Egipt połączyć z jeziorem Wiktorya Nyanza (czyli źródłami Nilu), a Nil z rzeką Kongo za pomocą jéj dopływu rzeki Uelle. Do Wadelai zmierzali Francuzi i Anglicy, Francuzi przygotowali wyprawę kapitana Monteil ku górnemu Uelle — wyprzedziła ich Belgia. Byłoby to ustaleniem egzystencyi państwa Kongo.

Telegramy.

Paryż, 11 sierpnia. Wedle „Figara“ rada ministeryalna porzuciła zamiar potępienia oficyalnie broszury Dupasa.

Wedle telegramu z Syamu, admirał Humanu opuścił Hosichang, i udał się wzdłuż wybrzeża Syamu i Kambodży.

Gubernator Indo-Chin donosi, że wiadomości o położeniu w Kambodży są przesadzone. Król Kambodży nic nie ma przeciwko zajęciu przez Francuzów Battambangu. W Kambodży panuje spokój.

Londyn, 11 sierpnia. Robotnicy w szkockich kopalniach węgla odrzucili ofiarowane im przez właścicieli kopalń podwyższenie płacy o 5 pensów i objawili zamiar zaniechania pracy w razie, gdyby nie otrzymali podwyższenia o 1 szyllinga. W Walii strejk rozszerza się coraz bardziéj.

Londyn, 11 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Samoa, że wedle ostatnich wiadomości zwolennicy Malietoa pobili Mataafę, przyczem poległ jego syn wraz z 49 wojownikami. Na wezwanie, aby kapitulował, Mataafa udał się z kilku wybitniejszymi przywódzcami na angielski okręt „Katoomba“. Ma on być przewieziony na wyspy Union. Gdy porządek przywrócono, zaniesiono w tryumfie do Apii głowy poległych wojowników.

Rzym, 11 sierpnia. Pociąg kolei żelaznéj wykoleił się pomiędzy Treviso a Belluno. Lokomotywa wpadła do rzeki Piave. Maszynista i palacz stracili życie. Z personału służbowego trzy osoby są ranne. Z pasażerów nikt nie poniósł uszkodzenia.

Wiedeń, 11 sierpnia. Merytoryczne negocyacyę z Rosyą względem traktatu handlowego rozpoczną się dopiero w połowie września po powrocie z urlopu dotyczących referentów w ministerstwach austryackiem i węgierskiem. Austro-Węgry chcą zawrzeć traktat na podstawie warunków przyznanych dla państw najbardziéj uprzywilejowanych, ale nie chcą udzielić Rosyi żądanych przez nią koncesyi przy imporcie zboża rosyjskiego.

Białogród, 11 sierpnia. Referat komisyi śledczéj opiewa, że gabinet Avakumowicza pogwałcił konstytucyą w stosunku do skupczyny i wolności obywatelskiéj, oraz obstaje za skargą przeciwko wszystkim ministrom.

La Corunna, 11 sierpnia. W pobliskiéj wsi Oleiros zachorowało na cholerę 5 osób.

Foggia, 11 sierpnia. Wczoraj wieczorem dało się uczuć w Mattineta oraz w Monte Sant Angelo, Monfredonii i Rodi silne trzęsienie ziemi. Szkody znaczne.

Lwów, 11 sierpnia. W okręgu Nadworny wydażyły się znowu dwa przypadki cholery. W Peczyniczynie, (okręg kołomyjski) zachorowały dwie osoby, które powróciły z Węgier, jedna umarła.

Nowy Jork, 11 sierpnia. Według dalszych doniesień z Nashville, zamknięto tam jeszcze kilka innych banków. Trzy tylko banki są otwarte, a

depozyty wycofywane są z nich nieustannie. Trudność sytuacyi przypisać należy brakowi pieniędzy.

Bueno-Ayres, 11 sierpnia. Carlos Telieder zamianowany został sędzią rozjemczym dla przywrócenia porządku w prowincyi Buenos-Ayres.

Kair, 11 sierpnia. Przyszło tutaj do przesilenia gabinetowego.

Towarzystwa i Spółki.

* **W Lipsku** zawiązano dnia 6 b. m. Towarzystwo robotników polskich „Bratnia Pomoc.“ Jako zadanie stawiła sobie „Bratnia Pomoc“ „Czuwanie nad poszanowaniem religii i zachowywaniem dobrych obyczajów u polskiéj ludności robotniczéj w Lipsku i okolicy. Ponieważ zaś można to uskutecznić za pośrednictwem języka ojczystego, więc Towarzystwo przez członków swoich czuwa nad pielęgnowaniem języka i zwyczajów rodzimych, krzewiąc przytém najpotrzebniejsze cnoty, jak bogobojność, miłość bliźniego, poczucie własnéj godności, pracowitość, sumienność, wstrzemięźliwość, oszczędność i przywiązanie do ogniska domowego. Do Zarządu należą pp.: Fr. Trąbalski prezes, Fr. Kunce wiceprezes, Polikarp Kowalski sekretarz, Józef Kozieras skarbnik i Ig. Chojnacki bibliotekarz, mający już w bibliotece 194 dzieł i dziełek.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, sobota, 12 sierpnia

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał tajnemu radzcy górniczemu Harzowi w Dortmundzie, order orła czerwonego III klasy z wstęgą; stawionemu do dyspozycyi majorowi Auerowi w Dessau order czerw. orła IV klasy.

* **Reprezentacyą miejską**, mającą obecnie od połowy lipca ferye, widzi się magistrat zniewolonym zwołać na posiedzenie, które się odbędzie w przyszłą środę. Do nagłych spraw, któremi się radni zajmować będą, należą: zmiana niektórych warnków w projekcie o pożyczkę, któréj to zmiany żąda ministerstwo; nadto należą do tych spraw nagłych kanalizacya ulicy Ludwiki i Rycerskiéj itd.

* **Z miasta.** W mieście powszechne zdziwienie, że „Postęp“, który sobie obrał za chlebodajne hasło antysemityzm, teraz o żydach zupełnie zapomniał i od kilku numerów już o nich ani słówkiem nie wspomina. Ludzie pytają, co to znaczy, a znajdują się zaraz usłużni, którzy podsuwają dziwaczne odpowiedzi, o których zamilczeć wolę, bo mi się wierzyć nie chce, aby już do tego przyjść miało. Zresztą po co daleko błądzić — prawdopodobne przyczyny znaleźć można tak blisko! Pan Knapowski cały teraz zajęty obroną warstw średnich przed uciskiem, jakiego doznają ze strony szlachty, duchowieństwa i inteligencyi, a nadto musiał się nieborak uczyć piorunującéj filipiki na politykę Koła polskiego w Berlinie — nie dziw przeto, że nawet o żydkach zapomniał! Ale niech się tylko nieco uspokoi, niech tylko stanie na czele przyszłego komitetu wyborczego, niech zmieni wedle swego życzenia regulamin wyborczy i obsadzi swymi zwolennikami delegatury w całéj prowincyi — a wtedy znowu dosiądzie ulubionego konika i zacznie „swoim stylem“ gnębić Izraelitów. Wedle mego nic nie znaczącego zdania zwrócić się wtedy powinien nasz poznański Don Quichocik przedewszystkiem przeciwko swoim kumoszkom, przezacnym paniom rzemieślniczkom poznańskim, które ciężko przez swych panów mężów zapracowany grosz zanoszą regularnie i prawie bez wyjątku do Szerków, Zadków, Brandtów, Jacobich itd. itd. Wtedy to dopiero będzie popłoch prawdziwy, gdy poznański Izrael ujrzy zaatakowane te najważniejsze i najdonioślejsze źródła swoich dochodów! Możeby też poznański nasz Ahlwardt wpłynął na pewnych naszych kupców i przemysłowców, którzy żądają, aby swoi kupowali wszystko od nich, ale sami swoje interesa powierzają niechrześcianom, choć mają swoich adwokatów tylu, że między nimi wybierać mogą dowoli. Gdy to p. Knapowski przeprowadzi — wtedy wdzięczni rodacy z warstw średnich podniosą go na tarcz i wyślą jako posła do Berlina, gdzie z Ahlwardtem będzie mógł wykrzykiwać na żydów, ile dusza zapragnie. Ale, ale — mówią ludzie, że podobno pewien kocieł przygania garncowi, a sam smoli — czyby to miało istotnie być prawdą?

Wracając do mowy p. Knapowskiego, wygłoszonéj na wtorkowym wiecu, to istotnie boki nad nią zerwać można. (Powrócimy do tego kapitalnego speechu p. Kn. w poniedziałek. Przyp. Red. „Kur.“) P. Knapowski „liznął“ (jak mówi p. Ignacy) nieco literek i słyszał, że dzwonią, ale nigdy nie wiedział, w którym kościele — i ztąd te dziwolągi, nad któremi nie wiedzieć śmiać się, czy płakać.

Pan Fr. Andrzejewski głosząc hymn pochwalny na to arcydzieło wymowy p. Kn., wystawił sobie i swojéj inteligencyi monumentum aere perennius!

* **Od komitetu** III Zjazdu prawników i ekonomistów polskich odbieramy pismo następujące:

„Uprasza się wszystkich tych uczestników Zjazdu, którzy zgłosili się z referatami, lecz streszczeń takowych jeszcze nie nadesłali, aby raczyli to uskutecznić bezzwłocznie w interesie publikacyi programu i streszczonych referatów przed Zjazdem.

Poznań, 12 sierpnia 1893.

Komitet III Zjazdu prawników i ekonomistów polskich.

Wszystkie pisma polskie prosimy o powtórzenie powyższego ogłoszenia.“

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 14 b. m. wiecz. o godzinie 8½ na sali *hotelu Saskiego* przy ulicy Wrocławskiéj nr. 15. Na porządku obrad wykład prezesa p. dr. Drobnika na temat: „Kalectwo u rzemieślników,“ oraz sprawa lokalu. O liczny udział Szanownych Członków uprzejmie uprasza

Zarząd.

* **Jutrzenka**, Towarzystwo wstrzemięźliwości, odbędzie posiedzenie w niedzielę dnia 13 sierpna o godzinie 7 wieczorem w kawiarni przy Wielkich Garbarach nr. 45 na parterze. Porządek obrad: 1) Polecenie książki dr. Zielewicza: „Żywot i zasługi Karola Marcinkowskiego.“ 2) O karciarstwie w Poznaniu i po za Ponaniem. 3) Słówko o pijaństwie w Warszawie.

Prosimy o liczny i wczesny udział. Goście pożądani.

Przypominamy, że składka roczna wynosi u nas najmniéj 1 m. 20 fen.; zgłoszenia na członków pod adresem: Józef Chociszewski, Poznań.

Zarząd.

* **Kółko „Ogniwo,“** wydział „Jutrzenki,“ odbędzie swe zwyczajne zebranie w niedzielę, dnia 13 sierpnia po południu o 3 godzinie w kawiarni przy Wielkich Garbarach nr. 45. Na porządku obrad: Odczyt. Prosimy o liczny udział członków. Goście mile widziani.

Zarząd.

* **Zabawa** Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ odbędzie się w przyszłą niedzielę w Urbanowie. Program, jak to się z poniżéj umieszczonego anonsu wykazuje, jest bardzo urozmaicony. Dla gry fantowéj zebrano znaczną liczbę fantów, między któremi są także dość wartościowe.

* **Wystawa Sztuk pięknych** w teatrze polskim jest otwartą co wtorek i czwartek od godziny 3 po południu do 6 wieczorem, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

* **Konkurs** otworzono nad majątkiem tutejszego cukiernika Teodora Kirstena (Wilhelmowska ul. 14). Zawiadowcą konkursowym mianował sąd p. Ludwika Manheimera. Pierwsze zebranie wierzycieli odbędzie się dnia 1 września r. b. o godz. 11½ przed południem.

* **Św. Łazarz.** Onegdaj powierzono: wybudowanie budynku dla zakładów elektrycznych i wodociągowych stolarzowi Bayerowi z Berlina, a wybrukowanie ulic p. Nowackiemu, tutejszemu przedsiębiorcy budowniczemu.

* **Górczyn.** Od dnia 13 b. m. Towarzystwo „Kościuszko“ odbywać będzie swe posiedzenia w lokalu p. Hoffmanna. W dniu tym odbędzie się posiedzenie w nowym lokalu. O punktualne zebranie się członków uprasza się.

Szanownéj publiczności za okazałą Towarzystwu przychylność składa serdeczne podziękowanie

Zarząd.

* **Cegielnie** w okolicy Poznania nagromadziły bardzo znaczne zapasy cegły, licząc na regulacyą Warty w r. b. Chociaż te nadzieje zawiodły i chociaż bardzo mało cegły potrzebują Poznań i okolica, to jednak ceny cegły nie spadły. Ci fabrykanci „ryngiem“ są zobowiązani do podrażania cegły.

* **Obmywanie owocu** przed spożyciem go, zalecają lekarze, aby przez to oczyścić owoc z szkodliwych zdrowiu zarodków.

* **Od ks. Zarzyckiego,** komendarza w Mixtacie odbieramy następujące pismo:

Mixtat, 11 sierpnia. Maiéj więcéj przed dwoma tygodniami, o czem dopiero wczoraj się dowiedziałem, umieścił był „Posener Tageblatt“ w swoich łamach korespondencyą z Piły, w któréj donosi, że w odpust św. Anny wbrew zwyczajowi i ku ogólnemu oburzeniu zaintonowałem litanią do św. Anny po polsku i zakończyłem ją odśpiewaniem modlitwy także w języku polskim. Prawdą jest, że zaintonowałem litanią słowy „Kyrie elejson“, prawdą jest, że zakończyłem litanią wierszem i modlitwą w języku polskim, lecz bezwstydnem kłamstwem jest to, jakobym wbrew zwyczajowi i ku ogólnemu działał oburzeniu. Postąpiłem sobie jedynie tylko wedle zwyczaju i wskazówki ks. prob. Stocka, a o ogólnem oburzeniu mowy być nie mogło, ponieważ parafianie narodowości niemieckiéj wiedzą o tem bardzo dobrze, że rok w rok w uroczystość św. Anny śpiewa się litanią do św. Anny po polsku.

Zdaje się, że tę dziwną korespondencyą ukuł ten oryginalny mąż pilski, który regularnie pieni się ze złości i wybuchał ku wielkiemu zgorszeniu gniewem, jeśli po kazaniu niemieckiem usłyszał kaznodzieję, zapowiadającego wedle zwyczaju i potrzeby słuchaczy ważniejsze rzeczy także po polsku.

Myślę że „Posener Tageblatt“ przeczytawszy moją replikę nie omieszka zrektyfikować a raczéj odwołać owéj pilskiéj korespondencyi.

Ks. Zarzycki,
komendarz w Mixtacie,
dawniéj wikaryusz w Pile.

Dalej proszę o zamieszczenie następującego pokwitowania.

Mikstat, 11 sierpnia.

Na odbudowanie kościoła w Przedborowie pod Mikstatem złożyli nr ręce mego poprzednika, ks. prob. Jarka w Kotłowie: pp. Sz. i K. 8 marek, N. N. 3 m., ks. Krakowski 12 m., Teofila Dettloff 50 fen., Antonina Dettloff 1 m., Pelagia Dettleff z Nakła 25 fen., A. i M. Seipelt 1 m., Stan. Olszewski z Sremu 1 m., N. N. z Mogilna 2,05 m., ks. Staskiewicz 5 m., ks. Gintrowicz 20 m. — Razem 53,80 mk.

Łaskawym Dobrodziejom, składając za ich ofiarność serdeczną podziękę, proszę uprzejmie w imieniu parafii przedborowskiéj o dalsze składki.

Ks. Zarzycki, w Mikstacie.

* **Buk**, 10 sierpnia 1893. Czcigodny nasz ksiądz proboszcz miał temi dniami na przechadzce pożałowania godny przypadek. Oto na skręcie szosy za koleją żelazną szedł on boczną stroną drogi, odmawiając różaniec, i nie słyszał, że za nim trzy fury pijanych chłopów z Januszewa ścigały się wzajem. Dyszel jednego z wozów tak silnie uderzył go w niższą część plec, że upadł i natychmiast stracił przytomność. Wóz przejechał mu jedną nogę, nadto otrzymał ksiądz proboszcz kilka, choć nie głębokich ran w czoło i w głowę. O nieszczęściu ks. proboszcza dały znać do miasta niewiasty, które widziały całe zdarzenie, zaraz też obywatel Majewski pojechał po niego i zawiózł go na probostwo. Wczoraj bardzo ks. proboszcz narzekał na ból w plecach; dziś ma gorączkę, a doktor twierdzi, że choć nic się nie złamało ani zepsuło, to wątroba jest stłuczona; — czy i jaka dalsza choroba się wywiąże, jeszcze nie wiadomo.

* **Gniezno**, 11 sierpnia. Przed tutejszym urzędem stanu cywilnego stawiła się para narzeczonych, która w czerwcu r. b. się rozwiodła, żądając ponownych „zapowiedzi.“ Rozwód sądowy uzyskali ci małżonkowie, ponieważ żona odeszła od męża i powróciła do niego nie chciała.

* **Wyrzysk**, 11 sierpnia. Majętność Pobórka W. ma być na subhaście dnia 5 października r. b. w tutejszym sądzie rano o godz. 9 sprzedaną. Obejmuje ten majątek przeszło 852 hekt. obszaru.

* **Król. rejencya** w Bydgoszczy rozporządziła, aby przy przyjmowaniu uczniów do aptek badano ich wzrok o tyle, czy mogą oni rozpoznawać kolory.

* **Teatr polski w Copotach.** W niedzielę obraz historyczny: „Kościuszko pod Racławicami.“

* **Gołdap** (w Prusach Zachodnich.) Tutejszy urząd prowiantowy odebrał polecenie aby nakupił dużo siana, któreby później można wysłać ku zachodowi. Dla pomieszczenia tego siana najęto odpowiednią liczbę stodół.

* **Zdarza się**, że młodzież, mająca być powołaną do służby wojskowéj, traci stanowisko, albo go uzyskać na ten krótki czas nie może. Taka młodzież może każdéj chwili wstąpić do wojska.

* **Z powodu braku paszy** dla bydła nakazał minister oświecenia, aby dzieciom szkólnym mającym pasać bydło na polach lub łąkach, udzielano na to pozwolenia, zwalniając je zarazem od szkoły.

* **Miniaturowa forteca,** budowana z rozkazu cesarza Wilhema w parku Sanssouci, przy Nowym Pałacu w Poczdamie, jest już na ukończeniu. Nad budową jéj, jak się dowiaduje „Voss. Ztg.,“ miał nadzór jeden z wyższych oficerów, wznoszono ją zaś według planów, opracowanych przez Kruppa w Essen. Forteczka ta, ukryta w ogrodzonéj i szczelnie zamkniętéj części parku, ma służyć nie tylko za „zabawkę“ młodym synom cesarza, jak to pierwotnie głoszono, lecz przeznaczoną jest także dla samego monarchy, jako model fortecy, wzniesionéj według najnowszych wymagań sztuki wojennéj. Najwyższe jéj mury wystają o 3 metry nad ziemię, a nie brak odpowiednich rowów, mostów zwodzonych, bram i kazamatów. Nadto będzie ona zaopatrzona w modele najrozmaitszych dział, które również przygotowują się u Kruppa w Essen. Monarcha z wiosny i przed wyjazdem często dogląda robót i w ogóle interesował się bardzo tém dziełem.

* **Weterani z wojen 1813—15 roku.** Przełożony niemieckiego związku weteranów, mającego siedzibę w Berlinie, sformował obecnie listę żyjących dotąd weteranów z wojen 1813—15 roku. Weteranów tych jest jeszcze 43, a lata ich urodzin padają na czas od 1786 do 1797 roku. Najstarszymi z nich są: zegarmistrz Göhring w Ottensen (w Holsztynie), ur. 1786 r., oraz, Wygold w Velbert nad Renem, ur. 1789 r. Na Śląsku zamieszkują: nauczyciel Gitschmann w Seitendorfie, ur. 1697; Kugler w Wolmsdorfie, ur. 1794; krawiec Józef Rose w Schreckendorfie, ur. 1796; Wilhelm Schütz w Warmbrunn, Fryderyk Kainzen, ur. 1794 i Andrzéj Wyczik w Tarnowicy, ur. 1790. Daléj 10 weteranów mieszka w Pomeranii, 8 w Hanowerze, 4 w prowincyach nadreńskich. W Berlinie mieszka jeden tylko, Chrystyan Müller, urodzony 1795 r. Z oficerów żyje jeszcze dwóch tylko: pensyonowany jenerał Müller w Hanowerze i pensyonowany pułkownik v. Holtzendorf w Saksonii.

* **Papa Hagenbeck.** W Hamburgu zmarł w tych dniach założyciel głośnej w całym świecie firmy handlu dzikiemi zwierzętami, Karol Hagenbeck, zaliczany powszechnie do patrycyuszów tego niegdyś hanzeatyckiego miasta. Cieszył on się tam nadzwyczajną popularnością i wszędzie, gdzie się pokazał, znanym był powszechnie: „papa Hagenbeck.“ Nikt, nawet służba i posłańcy publiczni, nie tytułowali go inaczej. Ciekawem jest, iż milionowy dziś handel swój, jak sam nieraz opowiadał, rozpoczął z jednym jedynym psem morskim. Z tego skromnego początku powstała firma, importująca dziś dzikie zwierzęta do Europy ze wszystkich części świata i skupiająca ten handel w swych rękach prawie wyłącznie. Na dowód, iż handel ów nie jest bagatelą, wystarczy nadmienić, iż Hagenbeck w roku ubiegłym puścił w świat 200 słoniów, 150 panter, 70 lwów, 80 strusiów, 300 żyraf, 1600 najrozmaitszych gadów i 40,000 egzotycznego ptactwa. Wszystkie menażerye i ogrody zoologiczne musiały się u Hagenbecka zaopatrywać w swoje okazy. Firma po sędziwym założycielu przechodzi na rzecz jego syna, także Karola (49 letniego) i córki Krystyny. Na pogrzeb „papy Hagenbecka“ wyległ cały Hamburg.

* **Jeden z uczonych** geografów francuzkich, J. Thoulet, w wychodzącem obecnie z pod prasy drukarskiéj dziele pod tyt. „Wstęp do nauki geografii fizycznej,“ zastanawiając się nad znikomością rzeczy ludzkich, która widnieje z nauki dziejów, wyraża się w następujący sposób:

„Gdzież się podziali Fenicyanie, którzy ruchliwością swą zapełniali świat cały; gdzież Niniwa i Babilon i niezmierzone państwo Persów? gdzież są Grecy z czasów Peryklesa i Aleksandra Wielkiego; gdzie Rzymianie Cezara i Augusta; Arabowie i Turcy Mahometa i Kalifów; Mongołowie Tamerlana; gdzie się podziali Polacy w Europie, Czerwonoskórcy w Ameryce, Kanacy w Oceanii? Gdzież tylu ludzi, kochanych przez nas lub nienawidzonych? Stali się prochem, który przyroda z wiosną pokryje radośnym całunkiem zielonej murawy, nad którą skowronek ulotać będzie z pieśnią ku niebu. Umierają ludzie, umierają narody, pozostaje tylko ludzkość. Ale czemże jest życie jednostki w porównaniu z życiem całej rasy, czem życie rasy w porównaniu z ludzkością?“

Bardzo pięknie rozrzewniasz się pan, panie Thoulet! ale za wcześnie zaliczyłeś nas Polaków do umarłych. Widocznie studyowałeś geografię tylko z map urzędowych, które uwidoczniają istotnie państwa, a nie narodów. Narody rozszarpane łączą się napowrót, powracają do sił, zmartwychwstają; nie zmartwychwstają tylko z takiego moralnego upadku, ku jakiemu coraz szybciej pochyla się twoja ojczyzna, uczony panie Thoulet!

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 13 sierpnia św. Hipolita m.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 41. Zachód o godzinie 7 minut 27.

Pojutrze w poniedziałek dnia 14 sierpnia św. Eubiusza wyzn.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 43. Zachód o godzinie 7 minut 25.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 11 sierpnia.

BAZAR. Brzeski z Jabłkowa, hr. Kwilecki z Oporowa, Brodnicki z żoną z Nieświastowic, hr. Mielżyński z Chobienic, Brzeski z Krotoszyna, Stablewski z Chłapowa, Unrug z bratem z Mchów.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Sędzia Zawadzki z żoną i sędzia Rymarkiewicz z Kalisza, prof. dr. Rezek z Pragi, Pisarzewski, Morzycki z rodziną i Majewski z Krol. Polskiego, Cichowicz z Gogolewa, Gerson z Berlina.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Pani Kowalska z córką z Wysoczki, pani Wyczyńska z Brodnicy, Dembiński z Marzenina, Raczyński z Stajkowa, Gaertner z Wrocławia, Trampe z żoną z Braunsfelde, Heikerodt z Magdeburga.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Rosdejczer z Król. Polskiego, Grabski z Kunowa, Kowalski z Wysoczki, Sommer z Kamienicy Hoffmann z Słupcy.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 11 sierpnia. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). W ubiegłym tygodniu pogoda była piękna i dla żniw bardzo sprzyjająca. Wedle dochodzących nas sprawozdań dotyczących plonu, przekonujemy się, że plon jest dość obfity, a skargi pod tym względem są w znacznej miejszości. Możemy się też spodziewać, że jeżeli prace żniwne przy pomyślnej pogodzie ukończone zostaną, rezultat ogólnego sprzętu zupełnie będzie u nas zadowalający. Godne jest uwagi, że pomimo, iż sprzęt żyta nowego wszędzie już prawie ukończony takowe stósunkowo mało dotychczas na targach głównych się pojawia, podczas gdy roku zeszłego o te czasy ogromne kwanta żyta nowego na targ rzucano. W prawdzie jak wiadomo zeszłoroczny zbytni pospiech prodécentów był powodem znacznego obniżenia się cen, które do tego czasu podnieść się należycie nie były wstanie, tego roku zaś producenci widocznie pouczeni doświadczeniem, o ile się da, ze sprzedażą się wstrzymują, co na ceny dodatnio wpłynąć powinno. Chwilowo jeszcze tendencya jest słaba, ponieważ zagraniczne oferty są dosyć znaczne, krajowych zaś bardzo jest mało. Na targu naszym handel zbożowy żadnej nie uległ zmianie. Kupcy zajmują wciąż jeszcze stanowisko wyczekujące, wskutek czego chęć kupna niewielka. Za piękną pszenicę starą płacono 2 mk. niżej cen zeszłotygodniowych, za nową 5 mk. niżej cen osiąganych za starą. Na żyto był popyt lichy i ceny z dnia na dzień się cofały, tak że z końcem tygodnia artykuł ten płacił około 6 mk. na węcplu niżej cen zeszłotygodniowych. Jęczmień bez zmiany. Owies, z powodu cokolwiek słabszego popytu, płacono 3—4 mrk. niżej.

(K) **Poznań**, 12 sierpnia. — (Sprawozdanie giełdowe).

Stan powietrza: pięknie.

Okowita: stale.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 53,10 m. 70-ta 33,40 m., sierpień 50-ta 53,10, 70-ta 33,40, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 53,10 m., 70-ta 33,40 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Bydgoszcz, 11 sierpnia 1893.

Pszenica 142—148 mk. najlepsza ponad notowanie.

Żyto według jakości 120—128 mrk.

Jęczmień według jakości 124—130 mrk., dla browarów 131—134.

Owies 158—164 m.

Groch na paszę 135—145 m., wrzący 150—160 m.

Okowita 34,00 m.

Magdeburg, 11 sierpnia. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% —,—, cukier ziarn. excl. 88% —,—, cuk. ziar. excl. 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 13,60. Usposobienie: słabo. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką 30,50, miel. Melis I z beczką 30,25. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za sierpień 15,85— płac., 15,85— żąd., wrzesień 15,47½ płac., 15,47½ żąd., październik 14,02½ płac., 14,02½ żąd., listopad-grudzień 13,80— płac., 13,80— żąd. Słabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 5000 ctr.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu
w sierpniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
11. Po połud. 2	757,5	Płn. silny.	dosyć pog.	+24,4
11. Wiecz. 9	757,4	PłnW. um.	pogodnie	+19,9
12. Rano 7	757,9	PłnW. umiark.	pogodnie	+15,3

Dnia 11 sierpnia maximum ciepła +25,4° Cel.
„ 11 „ minimum „ +13,5° „

Stan powietrza.

Dnia 11 sierpnia 1893 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	755	Płd.W.	5	zachm.	17
Aberdeen	763	Płd.Płd W.	3	pochmurno	16
Christiansund	768	Płn.Płn.W.	1	mgła	12
Kopenhaga	767	Płn.Płn.W.	1	bez chmur	16
Sztokholm	768	Płn.Płn.W.	2	bez chmur	19
Haparanda	762	Płn.Z.	2	pół zachm.	13
Petersburg	763	Płn.Płn.Z.	1	parno	16
Moskwa	761	Płn.W.	1	bez chmur	21
Kork. Queust.	759	Płd.Płd.Z.	6	deszcz	17
Cherbourg	765	Płd.Z.	2	pochmurno	19
Helder	764	W.Płd W.	1	pochmurno	19
Sylt	766	W.Płd.W.	1	pogodnie	18
Hamburg	766	Płd.W.	4	pogodnie	17
Swinoujście[1])	766	Płn.	1	pogodnie	18
Nowyport	765	Płn.	1	zachm.	19
Kłajpeda	765	Płn.W.	2	bez chmur	19
Paryż[2])	764	Płn.Płn.W.	2	bez chmur	17
Monaster	764	W.	2	pogodnie	17
Karlsruhe[3])	764	Płn.W.	2	pogodnie	19
Wiesbaden[4])	765	W.	1	pochmurno	20
Monachium	766	Płn.W.	3	pogodnie	15
Kamienica	767	spokojnie.		bez chmur	16
Berlin	766	Płn.Płn.W.	1	bez chmur	17
Wiedeń	762	Płn Z.	4	zachm.	17
Wrocław	764	Płn.	3	zachm.	14
Ile d'Aix[5])	765	Płn.Płn.W.	1	pogodnie	19
Nica	762	W.	1	zachm.	21
Tryest[6])	762	spokojnie.		bez chmur	23

[1]) Rosa. [2]) Wczoraj burza. [3]) Rosa. [4]) Rosa. [5]) Wczoraj burza. [6]) Po południu burza.

(Nadesłano.)

Fabryka jedwabi G. Henneberga (c. k. dost. nadw.) w **Zurychu** rozsyła **wprost** do **osób prywatnych**: **czarne, białe i kolorowe** materye jedwabne począwszy od **75 fen.** do **M. 18,65** za metr — gładkie, w paski, w kratkę, w deseń, damaszki etc. (około 240 różnych gatunków w 2000 różnych kolorach, deseniach etc.) fr. i oclone. Próbki odwr. pocztą. (491

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
1098) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DRZNIE,

Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Telegram giełdowy.

Berlin, 11 sierpnia 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	10	11
Pszenica lepiej.		
na wrzes.-paźdz.	157 —	158 75
na paźdz.-listop.	158 —	159 75
Żyto wyżej.		
na wrzes.-paźdz.	141 —	142 75
na paźdz.-listop.	141 25	143 25
Oléj rzep. stale.		
na sierpień	47 30	47 30
na wrzes.-paźdz.	47 30	47 30
Okowita stalej.		
eksportowa	34 60	34 80
na sierpień	33 30	33 50
na sierp.-wrzesień	33 30	33 50
na wrzes.-paźdz.	33 60	33 70
na paźdz.-listop.	33 70	33 80
na listop.-grudz.	33 80	33 80
spożywcza	— —	— —
Owies		
na sierpień	161 50	164 —
Wypowiedziano:		
żyta węcpli		50
okowity kw. ekp.	160,000	0,000
„ spoż.	0,000	0,000

	10	11
Niem. 3% poż. pań.	85 40	85 10
Consol. 4%	107 10	106 50
Consol. 3½%	100 10	99 90
Pozn. 4% l. zast.	102 60	102 80
Pozn. 3½% l. zas.	97 25	97 10
Pozn. listy rent.	102 90	102 90
Poznań. oblig.	96 —	96 10
Austr. banknoty	163 20	162 80
Austr. renta srbr.	91 90	91 60
Ros. banknoty	215 —	213 75
Ros. listy zastaw.	101 10	101 10
Pols. 5% lis. zas.	66 40	66 40
Pols. likw. lis. zas.	63 30	63 50
Węg. 4% renta zł.	94 40	94 30
Węg. 4% „ kor.	90 25	89 80
Austr. kred. akcye	201 90	200 40
Lombardy	42 60	42 10
Disconto com.	175 60	174 40
Usposobienie: chwiejne.		

Szczecin, 11 sierpnia 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	10	11
Pszenica niezm.		
na sierpień	155 —	155 —
na wrzes.-paźdz.	155 —	155 50
Żyto stalej.		
na sierpień	137 —	137 —
na wrzes.-paźdz.	138 —	138 25
Oléj rzep. potw.		
na sierpień	47 —	47 —
na wrzes.-paźdz.	47 50	47 50

	10	11
Okowita słabo.		
w miejscu eksport.	34 30	34 10
na sierp.-wrzes.	33 —	33 —
na wrzes.-paźdz.	33 —	33 —
Petroleum		
w miejscu	8 75	8 75

Dodatek